Nr. 57. Kraków. Niedziela 8 Marca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. **Hopcasa** i **A. Salomonowej**, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Lieszeies. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 marca.

Wynik wyborów wiedeńskich nie był niespodzianką. Przewidywano go powszechnie już wówczas, gdy po powtórnym wyborze dra Luegera rząd rozwiązał Radę miasta Wiednia. Zdaje się jednak, że hr. Badeni łudził się wówczas nadzieją, że stronnictwo antisemickie ulegnie w nowych wyborach, a przynajmniej wyjdzie z nich znacznie osłabione. Inaczej nie podobna sobie wytłómaczyć postępowania rządu, który zaraz na początku swojego urzędowania rozpoczął walkę ze stolicą państwa. Natomiast później nie brak było oznak, które ziszczenie nadziei rządu czyniły prawdopodobnem. Zdawało się, że brak umiarkowania i taktu, jakim odznaczały się wystąpienia dra Luegera i jego towarzyszy zarówno w parlamencie, jak i poza Izbą poselską, osłabił wpływ nietylko przywódcy wiedeńskich antisemitów, lecz także wpływ samego stronnictwa. Hrabiemu Badeniemu nie dopisało szczęście, a na wiedeńskich wyborcach nie zaciążyła jego żelazna ręka, przyzwyczajona w Galicyi do tryumfów wyborczych. Wybory przyniosły mu klęskę. W Radzie miejskiej zasiądzie o czterech antisemitów więcej, niż po wyborach wrześniowych.

Ważniejszym jest jednak objawem, że wpływ antisemitów nietylko nie osłabł, ale wzmógł się znacznie od ostatniego głosowania. Liczba wyborców, głosujących na antisemickich kandydatów, podniosła się znacznie, a większość po ich stronie była tak zdecydowana, że tym razem nie było potrzeba ściślejszych wyborów. Ten wzrost antisemickiego wpływu przypisać należy błędom, popełnionym przez rząd w chwili, gdy rozchodziło się o zatwierdzenie dra Luegera na krześle prezydyalnem, a nader charakterystycznym objawem było, że zgromadzenie urzędników, zwołane jedynie w tym celu, aby uchwalić, iż urzędnicy powinni głosować w myśl intencyj rządu, nie mogło się odbyć z powodu przewagi zwolenników Luegera.

Są wprawdzie optymiści, którzy przypuszczają, że wiedeńska Rada miasta ulegnie wreszcie i albo odrazu, albo po ponownem odmówieniu zatwierdzenia dra Luegera, kogo innego wybierze burmistrzem. Są również optymiści, którzy wierzą, że dr. Lueger, wybrany przez Radę miejską, nie przyjmie ofiarowanej mu godności i zadowoli się rolą suflera, poruszającego manekinem, wysuniętym na krzesło prezydyalne. Czy hr. Badeni do tych optymistów należy — nie wiemy, ale to pewna, że łudzenie się takiemi nadziejami byłoby błędem takim samym, jak była wiara w pomyślne wyniki wyborów, zarządzonych wskutek rozwiązania Rady miejskiej. My nie spodziewamy się wcale, aby czy to Rada miejska, czy to dr. Lueger ustąpił dobrowolnie, aby hr. Badeni, doznawszy dotkliwej klęski, w ostatniej chwili zwyciężył tak łatwo.

Rząd będzie miał zatem znowu do załatwienia kwestyę potwierdzenia wyboru dr. Luegera, a sytuacya, jaką hr. Badeni stworzył dobrowolnie i bez najmniejszej potrzeby, jest o wiele trudniejszą dziś, niż na początku jego rządów. Zatwierdzenie dr. Luegera na stanowisku burmistrza byłoby dla rządu upokorzeniem bardzo dotkliwem. Nie na długo zresztą okupiłby rząd w ten sposób swój byt. Jego wpływ i powaga ucierpiałyby tak bardzo, że przesilenie ministeryalne byłoby tylko kwestyą czasu. Natomiast nawet największy optymista nie może się dziś łudzić nadzieją, że rozwiązanie Rady miejskiej i nowe wybory przyniosłyby inny rezultat, jak nowe wzmocnienie stronnictwa antisemickiego. Tą zaś drogą uzyskanoby tylko odroczenie stanowczej decyzyi na kilka miesięcy. Ten czas nie wystarczyłby jednak na przeprowadzenie reformy wyborczej i ugody z Węgrami, i hr. Badeni stanąłby wobec ewentualnego przesilenia przed wypełnieniem swoich zadań. Z tej matni wydobyć go może tylko śmiały krok, ale krok ten nie może się zmieścić w granicach obowiązujących ustaw i nosić musi na sobie piętno nielegalności. I ta droga wyjścia nie uśmiecha się wcale, i hr. Badeni musi błąd, popełniony nieoględnie, okupić ciężką ofiarą. To też mimowoli nasuwa się pytanie: czy godziło się bez najmniejszej potrzeby i bez celu sprawiać sobie trudności, i sprawie czysto osobistej nadawać znaczenie, jakiej nie miała i mieć nie powinna?

Mowa posła Augusta Sokołowskiego,

wypowiedziana w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty dnia 28 lutego b. r.

Wysoka Izbo! Zanim przejdę do właściwego przedmiotu mojej mowy, niech mi wolno będzie uczynić uwagę, odnoszącą się do innego, już uchwalonego rozdziału budżetu ministerstwa oświaty.

Jak wiadomo, uchwaliła Wysoka Izba po dwakroć mój wniosek o udzielenie subwencyi ze skarbu państwa na restauracyę katedry krakowskiej. Wykonując tę uchwałę, wstawił rząd rzeczywiście do budżetu tegorocznego 5.000 zł. na przedwstępne roboty. Ponieważ jednak dziś wiemy, że koszta restauracyi całej wyniosą około 600.000 złr., ponieważ ze składek prywatnych w naszym kraju zebrano 15.000 złr., a Sejm galicyjski przeznaczył na cele restauracyi także znaczną kwotę, należałoby przeto przez wstawienie większej kwoty do budżetu umożliwić szybkie wykonanie rozpoczętych już robót. Spodziewamy się zatem, i to z pewnością, że Wysoki rząd w myśl wspomnianych wyżej rezolucyj wstawi do budżetu sumę co najmniej 200.000 złr., w rocznych ratach po 20.000 złr., i w ten sposób przyczyni się ze swojej strony także do wykonania tak wielkiego i ważnego dzieła.

Co do szkół średnich, o których teraz mówić zamierzam, musimy wystąpić niestety znowu z temi życzeniami i żądaniami, jakie już kilkakrotnie miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie imieniem reprezentacyi mojego kraju, nie osiągnąwszy przez to ostatecznego i zadowalniającego ich spełnienia ze strony rządu.

Nie chcę, moi panowie, trapić was zanadto datami statystycznemi, tem bardziej, że miałem już sposobność niedawno Wysokiej Izbie owe cyfry przedstawić, ograniczę się więc tylko do zapewnienia was, że Galicya z własnych środków wydała bardzo wiele na podniesienie i rozpowszechnienie oświaty, a jednak nie dopięliśmy przez to ani w części jeszcze zamierzonego, skromnego celu.

Podobnie atoli ma się rzecz i ze szkołami średniemi, które utrzymuje państwo. Liczba uczniów gimnazyalnych wynosiła u nas w ubiegłym roku 13.965, w Czechach 15.351, a więc o 1.386 więcej, a jednak mają Czechy 59 gimnazyów, a Galicya tylko 30. Na każde galicyjskie gimnazyum przypada podług tego 465 uczniów, na czeskie 260! *(Słuchajcie, słuchajcie!)*, na jednę klasę gimnazyalną w Galicyi w przecięciu 57 uczniów, w Czechach 32! Podobne stosunki panują także w 11 wiedeńskich gimnazyach i tylko 4 z pomiędzy nich wykazują cyfry zbliżone do galicyjskich. Naturalnym skutkiem tego stanu jest przepełnienie, bardzo znaczna ilość paralelek i niesłychana liczba suplentów, którzy za marne wynagrodzenie pełnią obowiązki rzeczywistych nauczycieli. Jeżeli zważymy, że suplent pobiera mniej o 600 złr. niż nauczyciel, to łatwo obliczyć, że skarb państwa zyskuje w ten sposób na samych suplentach galicyjskich rocznie poważną sumę 127.800 złr. Pytanie zaś, czy owi suplenci są egzaminowani lub nie, o tyle nie ma znaczenia, że zaledwie niewielka ich liczba mogłaby w dzisiejszych stosunkach uzyskać posady rzeczywiste. Zresztą panuje u nas, w kraju, taki brak sił nauczycielskich, że ukończeni co tylko słuchacze wydziału filozoficznego muszą być powoływani natychmiast do służby publicznej, a tam, przeciążeni lekcyami, nie są w stanie zdawać egzaminów.

Niedostateczna ilość szkół średnich zatem i brak sił nauczycielskich, oto są przyczyny złego stanu naszych gimnazyów i całego naszego szkolnictwa. Z tego powodu też dochodzą nas ciągle petycye o zakładanie nowych szkół średnich, prosił o to Nowy Targ, prosi świeżo Śniatyn. Tworzenie takich zakładów byłoby więc pierwszem i najważniejszem zadaniem rządu i dlatego z całym naciskiem muszę podnieść i polecić uchwałę galicyjskiego Sejmu w tej mierze. Brzmi ono: „Wzywa się rząd, aby w najbliższym czasie przystąpił do założenia jednego gimnazyum we Lwowie i do utworzenia trzech szkół realnych w Tarnowie, Jarosławiu i Stryju“.

Że w tej uchwale główny nacisk położono na szkoły realne, tłómaczy się tem, że mamy brak techników i że w Galicyi istnieją obecnie tylko 4 szkoły realne, których frekwencya w ostatnich latach bardzo się wzmogła. Tak np. liczy wyż. szkoła realna w Krakowie 596 uczniów, we Lwowie 498. *(Słuchajcie!)*

Pod względem braku sił nauczycielskich muszę przypomnieć tak wys. Izbie, jak i panu ministrowi to, co powiedziałem o tej kwestyi przed trzema laty. Moje ówczesne obawy i przepowiednie spełniły się niestety i teraz powtarzam raz jeszcze z głębi przekonania, że brak sił nauczycielskich da się usunąć tylko przez znaczne podwyższenie płac profesorskich. Z wielkiem zadowoleniem też dowiedziałem się z mowy p. ministra na przedostatniem posiedzeniu Izby, że i on także do tego samego wreszcie przyszedł przekonania, co i ja, a z prawdziwą radością przyjmujemy jego zapewnienie, dane na ostatniem posiedzeniu, że równocześnie z projektem regulacyi płac urzędniczych, będzie wniesiony do Izby projekt regulacyi płac nauczycielskich. *(Brawo, brawo!)*

Uwolnijcie panowie nauczycieli szkół średnich od troski o byt, stwórzcie dla nich pod względem materyalnym skromną ale niezawisłą egzystencyę, a wtedy znajdziecie z pewnością podostatkiem kandydatów, którzy z zapałem i poświęceniem oddadzą się tak trudnemu, ale i tak ważnemu zawodowi i wychowaniem młodzieży naszej pokierują umiejętnie i rozumnie.

Na tem jednak nie dosyć. Trzeba się starać także o lepsze wykształcenie kandydatów stanu nauczycielskiego i do tego byłyby najodpowiedniejsze seminarya pedagogiczne; trzeba uwolnić dyrektorów szkół średnich od olbrzymiej, mechanicznej i nużącej pracy biurowej, aby się mogli zupełnie oddać właściwemu swemu a o wiele ważniejszemu zadaniu, kierownictwu pedagogicznemu zakładu, który ich pieczy powierzone. *(Prawda, wielka prawda!)*

O zmianach w planie naukowym szkół średnich nie będę mówić po wywodach p. ministra w dniu 21 bm., jednego jednak pominąć nie mogę, a to jest życzenia wyrażonego także w Sejmie galicyjskim, aby t. zw. historya kraju rodzinnego była traktowana jako przedmiot obowiązkowy. O ważności tej nauki mówić nie potrzebuję, bo o tem, zdaje mi się, jesteśmy wszyscy aż nadto przekonani, a i rząd także, który przedmiot ten do szkół średnich wprowadził przed laty, nabył zapewne przeświadczenia, że znajomość dziejów ojczystych idei państwowej szkody nie przynosi. *(Słusznie, bardzo słusznie!)*

U nas w Galicyi są pod tym względem stosunki takie, że 92 uczniów na 100 uczęszcza na naukę dziejów ojczystych i że nie mamy przeto żadnego powodu przez jakiś nacisk z góry wywarty wpływać na podniesienie frekwencyi. Ale właśnie ta okoliczność, że u nas prawie wszyscy uczniowie biorą udział w tej nauce i że ważności przedmiotu nie odpowiada, aby był traktowany na równi n. p. z nauką stenografii, życzymy sobie, aby historyę ojczystą wprowadzić jako przedmiot obowiązkowy do planu szkół średnich. Liczba godzin szkolnych nie zwiększy się przez to faktycznie, a nauka historyi powszechnej zyska niewątpliwie na dokładności. Pozwalam sobie zatem wnieść następującą rezolucyę:

„Wys. Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby historyę kraju ojczystego uczynił przedmiotem obowiązkowym nauki w szkołach średnich“.

Co do wysokiej bardzo opłaty szkolnej wypadałoby poczynić jak największe ułatwienia dla młodzieży niezamożnej. Szczególniej zalecałbym to postępowanie w najniższych klasach szkół średnich, bo pedagogicznie jest przecież rzeczą stwierdzoną, że chłopcy nie jednakowo się rozwijają, i że często nawet bardzo uzdolnieni dopiero z biegiem czasu stają się dobrymi uczniami, a właśnie osiągnięcie tego stopnia rozwoju tamuje im wysoka taksa szkolna. *(Bardzo słusznie!)*. Należałoby więc rozważyć, czyby ową wysoką opłatę nie wprowadzić dopiero w klasach wyższych, a w niższych znacznie obniżyć. *(Bardzo słusznie!)*.

Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 28 stycznia 1886 r. zniesiono z „pedagogicznych powodów“ istniejące aż do owego czasu w szkołach średnich lokacye. Tych „pedagogicznych powodów“ nie podało wcale owo rozporządzenie i zdaje się, że było ono tylko skutkiem pewnych, sporadycznych wypadków, jakie się w niektórych zakładach zdarzyć mogły. Ale dziesięcioletnie doświadczenie wykazało, przynajmniej u nas, że właśnie z pedagogicznych względów lokacye działały bardzo pożytecznie. Zniesienie lokacyj miało bowiem ten skutek, że pomiędzy uczniami zapanowała obojętność na stopnie z szczególnych przedmiotów. I całkiem naturalnie. Bo czy ten lub ów dostanie stopień „dobry“ lub „dostateczny“ z jakiego przedmiotu, to nie wywiera żadnego wpływu na miejsce, jakie zajmuje pomiędzy kolegami, którzy podobnie jak i on pierwszy otrzymali stopień, a i dla rodziców trudno jest stwierdzić, czy lepszy stopień z jakiegoś przedmiotu przypisać mają większej pilności syna, czy też może łagodniejszej cokolwiek klasyfikacyi w tym jednym wypadku. Ustało współzawodnictwo pomiędzy uczniami, które, jak wiadomo, niejednego zachęcało do pracy i pilności, a miejsce jego zajęła obojętność. Z tego powodu życzymy sobie i pragniemy, ażeby zarząd ministerstwa oświaty uchylił co prędzej owo niefortunne rozporządzenie. *(Bardzo słusznie!)*.

W sprawie wykształcenia kobiet spostrzegam z mowy p. ministra pewien, w każdym razie pocieszający zwrot. Wiadomo to, że dotąd u nas, w Austryi, w tym kierunku robiono bardzo mało. Otrzymywaliśmy od czasu do czasu petycye o przypuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich, słyszeliśmy, że w tem lub owem mieście założono prywatne gimnazyum żeńskie, ale nie wiedzieliśmy wcale, jak na to wszystko zarząd oświaty się zapatruje i jakie względem tego ruchu zajmuje stanowisko. Obecnie wyjaśniła się cokolwiek sytuacya, ale zanim te układy i badania, jakie w tej kwestyi rząd rozpoczął, odniosą skutek pożądany, życzyć sobie należy, ażeby przynajmniej w istniejących już zakładach rządowych kobietom była dana możność zupełna kształcenia się. Tymczasem co roku 50—60 kandydatek nie znajduje pomieszczenia w żeńskiem seminaryum w Krakowie, prosiłbym zatem pana ministra, aby temu ograniczeniu raz koniec położył.

A jeżeli już zacząłem mówić o stosunkach szkół krakowskich, to polecam jak najgoręcej zarządowi oświaty szkołę handlową krakowską, która ma być właśnie przekształconą na szkołę średnią. Zasługuje ona na uwzględnienie tem więcej, że jest jedyną szkołą handlową w Galicyi i że u nas coraz bardziej potrzeba ludzi biegłych i fachowo wykształconych w zawodzie kupieckim.

Na tem kończę i wyrażam nadzieję, że nasze życzenia i żądania, które tu imieniem reprezentacyi mojego kraju miałem zaszczyt przedstawić, już z powodu swego wielkiego cywilizacyjnego znaczenia, będą przez ministerstwo w całości uwzględnione.

W tej nadziei będziemy głosować za tą pozycyą budżetową *(Huczne oklaski i brawa, mówca odbiera ze wszystkich stron gratulacye)*.

Po klęsce.

Pokazuje się, że Menelik, chociaż nie odbył studyów w żadnej z europejskich akademij wojskowych, nie jest tak złym strategikiem, jak przypuszczano. Umie on nietylko wygrywać bitwy, lecz i wyzyskiwać zwycięstwa. Dowodzi tego telegrafowana nam wczoraj, a dzisiaj stwierdzona już wiadomość, że Szoanie oblegli

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

17 (Ciąg dalszy.)

W ten sposób odprawiała pisarzy prowentowych, gotowych zająć stanowisko woźnicy, lub też woźniców, co się pisarstwa podejmowali, aż trafił się człek niemłody, słuszny, chudy, wygolony, który się ofiarował na nauczyciela.

— Cóż waść umiesz?... — zapytała.

— Cóż!... Wszystko, co nauczycielowi przystoi....

— Naprzykład?...

— Potrafię nauczyć czytać, pisać, rachować, do mszy służyć....

— Po łacinie umiesz?...

— Tak... trochę.... Umiało się więcej, ale się zapomniało... w wojsku....

— W jakiem?...

— Taże w polskiem....

— Służyłeś waspan w wojsku polskiem?

— A jakże.... Byłem podoficerem w piechocie, w grenadyerach.... Z generałem Chłapowskim poszedłem na Litwę... dowlókłem się do Kurszan ranny i nimem się z ran wylizał, wszystko się skończyło... I ot teraz człowiek łazi za służbą.... Ah!... — ręką machnął.

— Uczyłeś waszmość dzieci?...

Wyrażenia: „waść“, „waspan“, „waszmość“, znaczyły stopniowanie współczucia, jakie w sędzinie dla przybysza odrazu obudziło się. Doszło ono stopnia wysokiego i znamionowało zaufanie, gdy przemówiła: „waszmość“. On jej tak odpowiedział:

— Uczyłem, wielmożna pani, po roku, po dwa, jak gdzie wypadło.... Nauczyłem, co do nauczenia było, i szedłem dalej... Dawniej byłbym jeszcze uczył po francusku, ale....

— Co?... — zapytała, ujęta całkowicie.

— Język mi zardzewiał.... Do francuskiego potrzeba języka, coby chodził na sprężynach, jak dobrze podżyrowany kurek od karabina....

To ją ujęło do reszty.

— Napijesz się waszmość gorzałki?...

Na potwierdzającą eksżołnierza odpowiedź, zabrała go do izby, kazała mu przekąskę podać, posadziła go przy stole i, zanim on spory wędzonej kiełbasy kawał i kawałek sera z kminkiem, jakoteż parę kromek chleba spożył, zawarła z nim układ, mocą którego zobowiązał się uczyć dzieci oficyalistów i mieszczan marstynowskich. Dawała mu za to chatę z ogrodem i ordynaryą z tem zastrzeżeniem, ażeby od głowy kazał sobie płacić nie więcej, jak pięć złotych rocznie. Założyła więc szkółkę, nie taką jednak jak chciała. W głowie tkwiła jej szkoła na wielką skalę. Skali oznaczyć nie umiała i dlatego ludzi się radziła; gdy jednak ani rady, ani pomocy nie znalazła, chwyciła się tego, co jej się pod rękę nawinęło, i wyszykowała szkółkę pod dyrekcyą własną.

Było to nie po jej myśli, ani dla jej synów. Starsi, Gustaw i Karol, luboć tylko początkowe klasy w Krzemieńcu przeszli, nie mieli się czego od Błażeja Krupcia (tak się nauczyciel wabił) uczyć; co zaś do najmłodszego, Kazimierza, matka wahała się, raz chciała, znów nie chciała dać go Krupciowi, wreszcie zdecydowała się przyjąć guwernera takiego, któryby i starszych edukacyę uzupełnił i jego drogą edukacyjną od początku do końca przeprowadził.

Jedno jej się powiodło, drugie nie.

Krupeć, przy pomocy podwójnej metody pedagogicznej — jednej, zapamiętanej ze szkół bazyliańskich, drugiej, nabytej w szeregach wojskowych — wywiązywał się z zadania należycie. Co się zaś guwernerów tyczy, z tymi do końca trafić nie mogła. Zmieniła ich kilku, każdemu z duszy całej i z całego serca pomagała, wpędzając w synów zamiłowanie do nauki za pomocą brzeziny i skóry plecionej, — nie zdało się to na nic. Gustaw miał pociąg do książek, ale lekkich, — czytywał romanse i próbował się w kleceniu wierszy; Karola skłonności skierowywały ku życiu hulaszczemu; Kazimierz był tak swawolny, tak dalece swawolny, że matka, zużywszy na nim całą furę pręcia brzozowego, zdecydowała się nareszcie spróbować, czy też go Moskale nie uhamują — do szkół oddała. W szkołach trzymała go niedługo; byłaby potrzymała lat parę jeszcze, gdyby się o niego nie zlękła. Rząd, celem okiełznania w młodzieży polskiej ducha buntowniczego, począł pośród niej wyszukiwać osobistości zdolniejsze i obdarzone większą wyobraźni żywością, i w sałdaty je oddawał. Sędzina, która o zdolnościach, zwłaszcza zaś o wyobraźni faworyta wysokie miała wyobrażenie, powiedziała sobie:

— Niech mi raczej kołki na głowie ciesze, niżby miał służyć Moskalom...

Wyobraźnia Kazimierza przejawiła się była zrazu bardzo obiecująco — zupełnie tak, jak Reja z Nagłowic: w kierunku wron. Wogóle zajmowały go ptaki wszystkie dlatego, że latały; najwięcej jednak zajęcia budziły w nim wrony, które ścigał i prześladował na wszystkie możliwe sposoby, i to bynajmniej nie w zamiarach morderczych, lecz dla robienia z nich sobie uciechy. Zastawiał na nie sidła, łowił je i rozmaicie przebierał, przestrajał, przemalowywał, nalepiał im czuby, uwiązywał ogony pawie, przyczepiał do nich grzechotki, dzwonki, puszczał je po dwie, po trzy, uwiązane jedna do drugiej. Ze szkół jednak powróciwszy, wronom dał spokój, a wyobraźnię swoją ku innym skierował przedmiotom, ku przedmiotom, wprawiającym sędzinę w niecierpliwość, rozbudzającą w niej życzenie: doczekania się corychlej tego momentu, w którymby Kazia można było małżeńskim skojarzyć związkiem. Momentu tego doczekać się pragnęła jak najrychlej, a koniecznie przedtem, nim ją Pan Bóg do chwały swojej powoła.

„Bo — powiadała sobie, — gdybym ja umarła, a ten chłopczysko się nie ożenił, to jużby się i nie ożenił... Oczami zanadto w prawo i w lewo strzela i liczyć na to nie można, ażeby nie strzelał na pewniaka... Którażby się od takiego kozła wykręciła?“...

Stanowiło to, obok rozlicznych kłopotów gospodarskich, jej kłopot szczególny, polegający na pragnieniu zapobieżenia ukazującemu się jej w perspektywie złemu, w którem upatrywała tak obrazę Pana Boga, jakoteż szkodę majątkową.

„Chłopiec, jeśli się rozbuka, do czego go to doprowadzi?... Wygnanka (taką nazwę nosiła część jej Marstynowa) w jednem ręku jest czemś, w trzech działach rozpadnie się na trzy psie ochłapy i, gdy Kazio ze swego ochłapa będzie musiał wyposażać swoje i cudze poddanki, chodaczkowe szlachcianki, mieszczanki, żydówki i Bóg wie, jakie tam jeszcze inne klempy: na co on zejdzie?“...

Ogromnie ją przyszłość najmłodszego syna niepokoiła. Nie tyle troszczyła się starszymi. Gustaw jej trochę imponował tem, że wiersze pisał; nie zdawała sobie sprawy z następstw, wyniknąć stąd mogących, lecz się nie niepokoiła, wydawało się jej bowiem, że na tej drodze ustatkowanie się przyjdzie samo przez się. Co do Karola, tego losy powierzała po części Opatrzności bożej, po części jemu samemu i ostrzegała go często:

— Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz...

Często też rozprawiała się z nim po macierzyńsku, prawiąc mu siła morałów, odpowiadających zbytkowi, jaki spłatał, zbytkowi, pochodzącemu najczęściej z bałagulstwa, do którego Karol ciałem i duszą przylgnął. Gwoli bałagulstwa rzadkim bywał w domu gościem, życie pędził na obdartej nejtyczance, którą ciągnęły w szlach parcianych cztery wywłoki, obwieszone brzękadłami i dzwonkami. I pędził, pędził, sam nie wiedząc, dokąd. Do domu zaglądał rzadko: sprowadzało go do domu niewiadomo co, niekiedy zaś jakaś o naruszenie porządku publicznego sprawa, wymagająca załatwienia za pomocą mniejszej lub większej forsy pieniężnej. W takich to razach rozprawa z matką przychodziła na porządek dzienny. Przed i po załatwieniu się z rozprawą sędzina moralizowała, moralizowała, w duchu atoli mówiła sobie:

„Młode piwko... wyszumi się... Z takich bywają ludzie“...

Najbardziej i najmocniej niepokoiły ją karty, do których zrazić usiłowała synów całą wymowy swojej potęgą.

Karolowi, dzięki pohulankom jarmarkowym, których był stałym tak w rodzinnym Marstynowie, jakoteż we wszystkich okolicznych miasteczkach uczestnikiem, zagrażało rozpicie się; tego jednak nie przypuszczała, to nawet jej na myśl nie przychodziło.

Myśl jej, co się przyszłości synów tyczyła, taki nakreślała plan:

„Wygnankę na własność obejmie jeden z nich i spłaci dwóch innych“.

Zachodziło pytanie: skąd spłaci?

„Z posagu żony“... — brzmiała odpowiedź.

Odpowiedź ta bezpośrednio do Kazia się odnosiła.

Ożenić Kazia z panną posażną i posagiem jej spłacić Gustawa i Karola, którzy, posiadając gotówkę w kieszeni, urządziliby się jakby im się wydawało najlepiej: było to jej snem złotym, jej rojeniem najrozkoszniejszem. Towarzyszyło ono pacierzowi rannemu i wieczornemu; na tę intencyę dawała do kościoła pół kamienia wosku na świece jesieni każdej; na tę intencyę odmawiała koronki i pościła środy; intencye zaś i pragnienia jej jedno w sobie zaśrodkowywało słowo: doczekać.

„Do-cze-kać“.... (C. d. n.).

ze wszystkich stron twierdzę Adigrat. Twierdza ta należała do linii obronnej, jaką zajmował Baratieri przed stoczeniem nieszczęsnej bitwy pod Aduą. Wraz z Axum stanowił Adigrat ważny punkt operacyjny, gdyż zabezpieczał posiadanie całego obszaru aż do włoskiej podstawy operacyjnej, t. j. po linię Asmara-Massawa na północ. Ponieważ sam Baratieri z niedobitkami cofa się od Asmary, więc Adigrat i Kassala są jeszcze jedynemi punktami, z których w najbliższym czasie mogliby Włosi rozwinąć dalszą akcyę wojenną.

Jak liczna jest załoga Adigratu, różne o tem obiegają wieści. Załoga jego składała się pierwotnie z jednego tylko batalionu strzelców pod dowództwem majora Prestinari'ego; lecz po bitwie pod Aduą znaczna część niedobitków i maroderów schroniła się do Adigratu. Przybyło więc ludzi chorych i głodnych, lecz zdemoralizowanych świeżą klęską i mniej zdolnych do boju. Utrudni to wyżywienie licznej załogi, która, wedle raportu Baldissery, zaopatrzona była w żywność na przeciąg jednego miesiąca. Gdyby Abissyńczycy zdobyli Adigrat i Kassalę, byliby panami całego obszaru, położonego na południe od Asmary, — obszaru, okupionego przez Włochy niesłychanemi ofiarami pieniężnemi i jeszcze cięższemi ofiarami z życia ludzi, którzy krwią własną zapłacić musieli za zaborcze zapędy swego rządu.

Natomiast co do oblężenia Kassali przez Mahdi'ego, który zawrzeć miał z Menelikiem przymierze, celem zupełnego wyrugowania Włochów z Afryki, to wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną, lecz dotąd nie stwierdzono jej urzędownie. Gdyby się sprawdziła, to położenie Włoch w Afryce byłoby rozpaczliwe. Chyba ze 100.000 wojska musiałyby Włochy rzucić na plac boju, aby sprostać nieprzyjacielowi, w którego szeregi garnąć się teraz będzie ludność miejscowa z równą skwapliwością, z jaką unikać będzie służby w armii włoskiej.

Szczegóły bitwy pod Aduą wypełniają całe szpalty dzienników zagranicznych. O rozmiarach niezwykłej klęski świadczy fakt, że z ośmnastotysięcznej armii Baratieri'ego dotarło do Adi Kaje niespełna 6000; brakuje dotąd 12.000 ludzi, z których co najmniej połowa padła na polu walki, reszta może tuła się jeszcze po stepach i puszczach, ginąc z ran, głodu i pragnienia. Trzy czwarte oficerów legło na placu boju, między nimi wszyscy trzej komendanci brygad, generałowie Dabormida, Arimondi i Ellena, nadto dzielny obrońca Makalli, podpułkownik Galliano.

Włochy całe pokryły się żałobą; smutek i rozpacz tylu rodzin, które ojców i dzieci straciły w bitwie, budzą niskie instynkta tłumów, żądnych awantur i grabieży. W Rzymie samym przez dwa dni z rzędu tłum wybijał okna w mieszkaniach ministrów i samego Crispi'ego i zabierał się już do rabowania sklepów, tylko żandarmerya z bronią w ręku przywróciła względny spokój. W Medyolanie tłumy wybijały okna, a na wiadomość, że z dworca kolejowego wyjeżdża wojsko do Afryki, pospieszyły tamże, gdzie powybijały okna i rzuciły się na policyę. Podobno nawet wśród załogi wojskowej okazały się groźne zapowiedzi rozruchów, które jednak stłumiono w zarodku. Ostatecznie wojsko przywróciło porządek. W Parmie przyszło do starcia między wojskiem i tłumem. Dopiero salwy karabinów uśmierzyły tłumy.

Król pragnie prowadzić wojnę za wszelką cenę i nawet jednego z synów swoich wysłać ma na plac boju. Tem się tłómaczy trudność w utworzeniu nowego gabinetu, gdyż wybitniejsi mężowie stanu pragną wycofać państwo z awanturniczej polityki kolonialnej. Taką właśnie osobistością jest generał Ricotti, znany z tego, że doradzał zawsze zmniejszenie siły zbrojnej i wycofanie się z Erytrei. Ricotti nie zamierza wprawdzie obecnie rzucić sławy oręża włoskiego na pastwę Menelika, lecz zdaje się prawdopodobnem, że niezbyt hojnie i skoro popierałby ekspedycyę włoską. Ricotti byłby prezydentem nowego gabinetu i ministrem wojny, tekę spraw wewnętrznych objąłby Rudini, a nadto weszliby do nowego gabinetu: Brin, Colombo, Carmine i Gallo. Kombinacya ta zdaje się mieć największe szans powodzenia; może dzisiejsze telegramy przyniosą jeszcze bliższe szczegóły co do decyzyi króla w tej sprawie. Im prędzej decyzya ta nastąpi, tem lepiej wyjdzie na tem dynastya i państwo, zagrożone ostatniemi wypadkami.

Z Rady państwa.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej znajdowała się nowela zmieniająca §. 206 ustawy górniczej. W myśl noweli właściciele przedsiębiorstw górniczych będą mieli obowiązek najmniej raz na miesiąc obliczać się z robotnikami i personalem nadzorczym co do ich zarobku. Przy wystąpieniu ze służby obliczenie i wypłata nastąpić musi natychmiast. Z powodu roszczeń przedsiębiorcy lub osób trzecich nie wolno robotnikowi odmawiać uwolnienia od służby. Ministerstwo rolnictwa będzie miało prawo w powyższych granicach oznaczyć w drodze rozporządzenia maksymalne terminy, w których powinien się odbywać obrachunek. Wreszcie przedsiębiorca ma obowiązek wydać ogólne przepisy o udzielaniu zaliczek na płacę i wcielić je do regulaminu służbowego.

P. Menger wniósł do powyższych postanowień dodatek, mocą którego przedsiębiorca niewykonujący przepisów o obrachunku lub bezprawnie zatrzymujący robotnika w służbie, będzie ulegał karze od 5 do 50 złr.

Po dłuższej dyskusyi Izba uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu powyższą nowelę.

Następnie przystąpiono do obrad budżetowych a w szczególności do dalszego ciągu dyskusyi nad rozdziałem „podatki pośrednie".

P. Polzhofer przemawiał przeciw podwyższeniu podatków od piwa i wódki i oświadczył się za monopolem na zapałki.

P. Byk popierał rezolucyę komisyi wzywającą rząd, aby się zajął sprawą podatków spożywczych w miastach.

Na tem przerwano obrady.

P. Hoffmann-Wellenhof przedłożył wniosek zmierzający do zmiany wniesionego przez rząd projektu o zaopatrzeniu wdów i sierot po urzędnikach. Wnioskodawca żąda, aby czas służby zniżyć dla wszystkich urzędników z 40 na 35 lat. Dalej wniosek zmierza do zmniejszenia emerytur wdów po urzędnikach najlepiej płatnych, a polepszenia płac wdów pobierających już emeryturę.

Dziś niema posiedzenia Izby.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie. Przedmiotem obrad była znowu kwestya legalności utworzenia ministerstwa dróg żelaznych z pominięciem parlamentu.

P. Beer wniósł rezolucyę: Nie naruszając prerogatyw korony, wzywa się rząd, aby przy zmianach wydziałów ministeryalnych i podziale istniejących urzędów centralnych, mających wpływ na preliminarz państwowy, uwzględniał konstytucyjne prawa parlamentu co do zatwierdzania potrzebnych środków finansowych. Rezolucya nie zawiera żadnej nagany dla rządu, lecz staje tylko w obronie praw budżetowych parlamentu.

P. Pacak oświadcza, że nie zamierza bynajmniej zaczepiać prerogatyw korony, poczuwa się jednak do obowiązku bronienia prerogatyw parlamentu. Wniosku Beera, jako nic nie mówiącego, nie można przyjąć.

Prezes rady ministrów Badeni oświadcza, że omawiając kwestyę utworzenia nowego ministerstwa *de lege lata*, może tylko powtórzyć złożoną w Izbie deklaracyę, iż tworzenie ministerstw i określenie ich kompetencyj należy do prerogatyw korony. Pogląd ten potwierdza trzydziestoletnia niekwestyonowana praktyka. Było zatem nietylko prawem, ale i obowiązkiem rządu działać według brzmienia konstytucyi i według dotychczasowej praktyki. Rząd mniema, iż postąpił zupełnie poprawnie i nie może przyjąć rezolucyi, przedstawiającej wprost czy pośrednio postępowanie rządu jako niepoprawne. Niemniej rząd daleki jest od chęci uszczuplania nieograniczonego prawa uchwalania budżetu przez parlament. *De lege ferenda* musianoby poruszyć kwestyę zmiany konstytucyi. Należy pozostawić rozwadze Izby, czy tak daleko idący wniosek powinien być stawiany z powodu jednej pozycyi budżetowej.

Rząd mógłby jednak zająć stanowisko wobec tego rodzaju wniosku dopiero wówczas, gdyby wniosek taki przedłożono w formie konkretnej. Mimo chęci prezes ministrów nie może komisyi uczynić większego ustępstwa, jak tylko tego, że gotów jest w Izbie złożyć wyraźne oświadczenie, iż rząd daleki jest od naruszania w jakimkolwiek kierunku praw budżetowych parlamentu.

P. Menger cofa postawiony przez siebie onegdaj wniosek, a popiera rezolucyę Beera.

Pp. Palffy i Lupul twierdzą, że tworzenie nowych ministerstw jest przywilejem korony, zawarowanym konstytucyą.

Minister skarbu Biliński podnosi, że rząd postępował zgodnie z zasadą, bronioną przez posła Mengera, albowiem nie czyniono żadnych wydatków na rachunek ministerstwa kolei.

Po dłuższej dyskusyi przyjęła komisya siedemnastu głosami przeciw dziewięciu cyfry przedłożenia rządowego.

Wniosek p. Bareuthera odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 4, wniosek Kaizla wszystkiemi głosami przeciw 3. Rezolucyę Beera odrzuciła komisya 20 głosami przeciw 10.

W ten sposób z długiej dyskusyi, ciągnącej się przez dwa posiedzenia, nie odniesiono żadnej korzyści. Pomimo ostrej opozycyi nietylko nie wypowiedziano nagany z powodu utworzenia nowego ministerstwa z pominięciem parlamentu, ale nawet nie zastrzeżono praw władzy ustawodawczej na przyszłość. Cała dyskusya, przyniosła ten tylko rezultat, że uznano prawo tworzenia ministerstw w drodze rozporządzeń.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 marca.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości wydał orzeczenie niemałej wagi dla równouprawnienia językowego i wolności prasy. — Prokuratorya w Pradze skonfiskowała czeską mowę, wygłoszoną w Izbie poselskiej Rady państwa. Zarówno sąd pierwszej, jak i sąd drugiej instancyi zatwierdziły konfiskatę. Orzeczenia te opierały się na motywie, że ponieważ mowy tej nie zawiera protokół stenograficzny, przeto stwierdzić nie można, czy przedruk jest zgodny z jej rzeczywistą treścią. Minister sprawiedliwości Gleispach polecił generalnemu prokuratorowi, aby wniósł zażalenie ku obronie prawa. Wskutek tego najwyższy trybunał orzekł, że powyższemi orzeczeniami trybunały pierwszej i drugiej instancyi, naruszyły ustawę. W ten sposób powtarzanie mów parlamentarnych, wygłaszonych w innym języku, jak niemiecki, będzie w przyszłości dozwolone, a minister Gleispach zamierza podobno wnieść w Izbie projekt ustawy, sankcyonującej powyższą zasadę.

Z rozprawy polskiej w Sejmie pruskim.

W odpowiedzi, danej ministrowi Bossemu na posiedzeniu Sejmu pruskiego z dnia 5 b. m., rzekł poseł polski p. Motty między innemi, co następuje:

„Ja i moi przyjaciele polityczni twarde mamy życie; pod takim obuchem żyjemy już 100 lat, i mam nadzieję, że kilka wieków jeszcze pożyjemy!" Następnie odparł mowca frazes, jakoby Prusy były państwem niemiecko-narodowem, wyliczył różne nie-niemieckie narodowości, wchodzące w skład tego państwa, i przypomniał petycyę Litwinów wschodnio-pruskich, znajdującą się właśnie w ręku ministra oświaty, a domagającą się uwzględnienia języka litewskiego w szkole. Wykazawszy rzadkość objawu spolszczenia Niemców w porównaniu z olbrzymią liczbą zniemczonych rodzin polskiego pochodzenia, przeszedł p. Motty do zarzutów, podniesionych przez hr. Limburga, który zdaje się przypuszczać, że Polacy marzą o utworzeniu osobnego ministerstwa dla W. Ks. Poznańskiego. Mowca polski zwrócił uwagę na wymowny objaw, że się Polaków właśnie wtedy najbardziej prześladuje i oczernia, kiedy oni najgłośniej o lojalności swej zapewniają.

Dalszą część swoich wywodów poświęcił p. Motty wspomnieniom z czasu walk polskich o niepodległość, które, zdaniem Bismarkowców, miały odjąć przyrzeczeniom Fryderyka Wilhelma III ich moc obowiązującą. Przytem podniósł mowca, że n. p. w r. 1853 właśnie prezes policyi pruskiej w Poznaniu nakłonił pewną zbankrutowaną egzystencyę w Londynie do urządzenia „sprzysiężenia" polskiego, co w swoim czasie wykrył ś. p. Niegolewski.

Inny poseł polski, profesor Schroeder, cytował słowa zmarłego konserwatysty Gerlacha, że „polskość i religia rzymsko-katolicka z całą surowością są rugowane". Prof. Schroeder uważa za przyczynę złego to, że zdanie Hegla o uczciwości państwa jako takiego, jeszcze w tak wielu głowach pokutuje. Cokolwiek więc państwo czyni, uważane jest u takich ludzi temsamem za dobre. Mowca przytacza wywody prasy polskiej o położeniu Niemców w prowincyach bałtyckich i oświadcza, że Polacy od rządu pruskiego niczego więcej nie żądają nad to, czego cesarz pragnie dla Niemców pod panowaniem rosyjskiem. W parlamencie zasłaniają się rzecznicy polityki antipolskiej koniecznością obrony niemieckości. Edward Hartmann zaś otwarcie powiedział, że idzie im o germanizacyę polskich dzielnic.

Na wykrzyknik konserwatysty Friedberga: *„Ja nie widzę niebezpieczeństwa ze strony Polaków!"* odrzekł poseł Schroeder, że przeciw podobnym twierdzeniom, jako zawstydzającym dla Niemiec, generalicya powinna założyć protest! Dlatego też nie mogą one być uważane za wypływ dobrej wiary, lecz wyłącznie za płaszczyk, według zasady Tallcyranda, iż mowa ludzka tylko do ukrywania, a nie do wygłaszania myśli służyć zwykła.

Z Paryża.

Figaro, omawiając spotkanie prezydenta Faure'a z cesarzem Franciszkiem Józefem, pisze między innemi: Wznoszono okrzyki: „Niech żyje cesarz i król!" Korzystajmy z tego. Hasło zostało wydanem. Te dwa wyrazy zdawało się, że nawet starych republikanów zelektryzowały. Nigdy nie słyszano tego okrzyku, z takim entuzyazmem wznoszonego. Aluzye *Figara* nie trafiają jednak do przekonania ogółu republikańskiego i publiczność bierze za złe bulwarowemu dziennikowi, że chce w ten sposób wyzyskać przyjęcie obcego monarchy na rzecz agitacyi monarchicznej we Francyi.

Dzienniki podają pogłoskę o zamiarze odwołania Herbette'a ze stanowiska ambasadora francuskiego w Berlinie i wymieniają już nawet jako kandydatów na jego miejsce: obecnego gubernatora Algieru Cambona i prefekta dep. Sekwany Poubelle'a.

Znany anarchista książę Krapotkin przybył onegdaj z Anglii do Dieppe. Władze policyjne uwiadomione były o jego przyjeździe i zarządziły wydalenie z Francyi księcia Krapotkina, który też niebawem powrócił do Anglii.

KRONIKA.

Kraków, 7 marca.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Dnia 9 b. m., t. j. w poniedziałek, o godz. 6 wieczór, odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, na którem 1) czł. J. Baudouin de Courtenay poda zestawienia etymologiczno-semazyologiczne, dotyczące pierwiastka *ba* w języku polskim; 2) dr. J. Rozwadowski przedstawi swoją pracę: „O celtyckich refleksach zaimkowego pnia *ol-(ol, al* etc).; 3) czł. Sternbach zda sprawę z pracy p. St. Schneidera p. t. „Socyologiczne poglądy dwóch Antyfontow".

Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze: prace, nadesłane na konkurs ś. p. K. Bieleckiego.

Z Tow. muzycznego. Szósty wieczór historyczny odbędzie się 26 bm., tj. we czwartek, w sali „Sokoła". Na program składają się wyłącznie utwory Schuberta i Webera.

Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański, l. 3, od 12—1 i od 5—6.

Pierwszy odczyt o Janie Matejce wygłosi jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w głównej auli gmachu *Collegii novi* prof. hr. Stanisław Tarnowski. Dochód z odczytów tych, których będzie cztery, przeznaczony na powiększenie funduszu zakupna domu Matejki. Bilety na pierwszy odczyt są koloru niebieskiego.

Raut na dochód ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego, oraz ochrony dla dziewcząt w Podgórzu, urządzany staraniem hr. Adama Krasińskiego, odbędzie się jutro w niedzielę w sali hotelu Saskiego.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu w Krakowie, JE. generał Albori, wczoraj wieczorem powrócił z Ołomuńca.

Wielki koncert połączonych czterech orkiestr wojskowych na dochód wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych odbędzie się 16 marca w teatrze krakowskim. Udział wezmą kapele pułku 13, 20, 56 i 100 pod kierunkiem pp. kapelmistrzów. Bliższe szczegóły i program ogłosimy za dni kilka.

Zmarli. W połowie z. m. zmarł w Kijowie Adam Mieleszko-Maliszkiewicz, wierszopis, tłómacz pieśni Heinego, miłośnik i badacz zabytków historycznych, współpracownik kilku tygodników w Warszawie. Potomek możnej niegdyś rodziny, wychowany wykwintnie, z wysoce rozwiniętem poczuciem poetycznem i artystycznem, w lepszych czasach dużo podróżował po Europie i skrzętnie gromadził dzieła sztuki i dokumenty historyczne, których zbiór wysokiej wartości posiadał w Żytomierzu. Na nieszczęście zbiór ten rozproszył się na różne strony, gdyż smutny zbieg okoliczności zmusił posiadacza do rozstania się z tym ukochanym skarbem swoim dla utrzymania życia.

Aleksander Czołowski, dyrektor banku zaliczkowego, wiceprezes stanisławowskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego, cenzor filii banku austro-węgierskiego i kasy oszczędności, przeżywszy lat 61, zmarł dn. 5 bm. w Stanisławowie. Zmarły, ceniony powszechnie dla swej zacności i prawości, był ojcem dr. Aleks. Czołowskiego, znanego historyka.

Adolfina z Latinіków Boziewiczowa, wdowa po kupcu i obywatelu, zmarła we Lwowie w 77 roku życia.

Przedstawienia pasyjne, które co dziesięć lat odbywają się w Oberammergau, ściągając tysiące widzów z całego świata, wystawiła obecnie znana panorama w Rynku przy linii A-B.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na ogólne życzenie zostaną z dniem 15 marca b. r. zaprowadzone bezpośrednie bilety jazdy z Sanoka do Wiednia przez Stróże—Tarnów.

„Sokół" w Tarnowie urządza jutro w niedzielę wielki kiermasz z koncertem. Program zabawy zredagowany jest z humorem, zachęcającym do ujrzenia na własne oczy wszelkich zapowiedzianych cudów.

Wyrok sądu wojskowego na huzarów rzeszowskich, którzy targnęli się na życie wachmistrza Dyoszegy'ego, zapadł, jak nam ze Lwowa nasz korespondent dzisiaj telegrafuje, wczoraj w Przemyślu, gdzie, jak wiadomo, w areszcie śledczym trzymani byli oskarżeni. Wyrokiem tym kapral Boros uznany został najwinniejszym i skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą spełnić miano dzisiaj w podwórzu twierdzy przemyskiej. Cesarz w drodze telegraficznej ułaskawił Borosa i zmienił mu karę śmierci na 20 lat więzienia w twierdzy. Innych oskarżonych w liczbie 25 skazano na więzienie od trzech miesięcy do 18 lat.

Stanisławów, 6 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). W sprawie następstwa na krzesło burmistrza po ś. p. Walerym Szydłowskim podniesiono kilka kandydatur, mianowicie dra med. Konkolniaka, inżyniera Jegermanna i dotychczasowego wiceburmistrza dra Nimhina. Z wymienionych utrzyma się niewątpliwie tylko ostatnia, a to z powodu, że dr. Konkolniak, zajęty obowiązkami swojego powołania, wyboru przyjąć się wzbrania; z dwóch zaś pozostałych kandydatura dra Nimhina jest nierównie silniejszą. Dr. Nimhin spełniał przez cały czas trwania choroby dra Szydłowskiego, to znaczy od lat trzech, obowiązki jego urzędu i umiał im w zupełności podołać. Gospodarka jego w mieście jest bez zarzutu i Stanisławów zyskał w nim siłę administracyjną bardzo cenną, to też wybór jego, zdaje się, jest zapewniony. Sprawa rozstrzygnie się niebawem.

W tych dniach odbyło się doroczne zgromadzenie tutejszego „Sokoła". Gniazdo nasze należy do najliczniejszych w kraju, ma bowiem 324 członków. Rozpoczętą w roku 1894 budowę własnego gmachu, ukończono w roku zeszłym. Planów dostarczył architekt krakowski p. Karol Zaremba, budowę zaś prowadzili druhowie Witołd Żebracki i Roman Chlebowski. Jest to jeden z najpiękniejszych budynków w Stanisławowie i ma wartość realną około 46.000 złr., z których tylko 12.260 złr. wpłacono gotówką. W „Sokole" naszym istnieje klub szermierzy i kolarzy, oraz posiadamy własny, wybornie wyćwiczony chór. Oprócz tego posiada „Sokół" nasz czytelnię w pisma obficie zaopatrzoną, skutkiem czego stał się przybytkiem, przez członków chętnie uczęszczanym. W czasie karnawałowym urządzał nasz „Sokół" t. zw. „podwieczorki", na których nietylko członkowie ich rodziny, ale i szersza publiczność wybornie i tanio się zabawiała. Prezesem na r. b. wybrany został ponownie p. Antoni Barancewicz, inżynier Wydziału krajowego, a wiceprezesem dr. Maryan Ostafiński, lekarz.

Kobieta agentem emigracyjnym. Z Tarnopola donoszą do *Kuryera Lwowskiego:* Uwięziono tu niejaką Blumenfeldową, żonę emerytowanego oficyała katastralnego, pod zarzutem, że od włościan wyłudzała rozmaite kwoty za pisanie listów dla nich rzekomo do Brazylii lub Udine w celu uzyskania dla nich wolnego przewozu. Porozumiewała się z włościanami za pośrednictwem swoich dzieci, które listy te pisać miały. Pod tym samym zarzutem uwięziony został mąż Blumenfeldowej. Od kilku miesięcy poczciwe to małżeństwo z zadziwiającą zręcznością prowadziło rentowny interes — mimo, że policya i żandarmerya od tygodnia na tropie się znajdowała — dotychczas jednak nie mogła zebrać dostatecznych dowodów. Blumenfeldowie mieli przy ulicy Mikulinieckiej trafikę, interes publiczny, a włościanie mieli taką dyrektywę, że pojedyńczo różnemi drogami i z różnych stron do Blumenfeldów się dostawali. Zajmującym jest życiorys Blumenfelda. Liczy on lat sześćdziesiąt kilka, był oficyałem dawnych tak zw. urzędów katastralnych, a gdy instytucyę tę przed laty rząd zniósł, został też Blumenfeld przeniesiony w stan spoczynku. Blumenfeld rodem żyd, jako urzędnik wychrzcił się, poczem wrócił na łono Izraela. Wkrótce zakochał się w katoliczce i znowu się wychrzcił i ożenił. W parę lat później, gdy żona mu zmarła, znowu żydem został, a powtórnie zakochawszy się w katoliczce, wychrzcił się, ta jednakże oddała swe serce komu innemu, a wreszcie zwaryowała, poczem poczciwy Blumenfeld na stałe... do żydowskiej wiary wrócił, ożeniwszy się, licząc lat 60, z 18-letnią żydówką, obecną jego żoną. Tym razem nieba dały dzieci, dotychczas czworo, najstarsze 8 lat liczy.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. Gub. Wied.* (nr. 14) o spadku, wakującym po Wawrzyńcu Czyżewskim, zmarłym w Warszawie 30 sierpnia 1885 roku. Jednocześnie sędzia pokoju 17 rewiru m. Warszawy ogłasza o spadku po Andrzeju Szczepańskim. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu 6 miesięcy, rzeczone sukcesye przejdą na własność skarbu państwa.

Spis ludności w Prusach. *Dziennik Poznański* donosi: Najświeższy numer *Stat. Korresp.* podaje w nadzwyczajnym dodatku tymczasowy wynik spisu ludności w Prusach, dokonanego w dniu 2 grudnia 1895 r. Wedle tego wynosi ogólna liczba ludności w monarchii pruskiej 31,847.899 osób w stosunku do 29,957.367 w roku 1890. W ostatnich pięciu latach przybyło zatem 1,890.532 osób, czyli 6,31 procent. Pod względem podziału na prowincye zajmuje W. Ks. Poznańskie w statystyce ósme miejsce, ponieważ ma ono 1,828.120 ludności w stosunku do 1,751.642 w roku 1890. Szkoda tylko, że statystyka nie podaje, ilu jest w Księstwie Polaków, a ilu Niemców i żydów, bo dowiedzielibyśmy się, że żywioł polski reprezentuje ogromną większość. Wedle statystyki jest w monarchii pruskiej 52 gmin wiejskich, liczących więcej niż 10.000 mieszkańców, podczas kiedy w r. 1890 było ich tylko 36. We wszystkich zaś większych miastach wzrost ludności wykazuje bardzo pokaźny procent. Jeśli przypatrzymy się bliżej statystyce, przekonujemy się, że największym wzrostem ludności poszczycić się może obwód regencyjny poczdamski, któremu w ostatnich pięciu latach przybyło 247.898 dusz, dalej dyseldorfski z 218.347, arnsberski z 177.059 i wreszcie opolski, któremu przybyło 129.191 dusz.

Olbrzymi proces. W Radomiu rozpoczęła się w tych dniach rozprawa sądowa przeciw bandzie zbrodniarzy, zorganizowanej i grasującej od r. 1892 w mieście i okolicy. Pomiędzy zbrodniarzami, których liczba wynosi 43 osoby, jest 37 żydów i 6 chrześcijan. Co do płci: 39 mężczyzn i 4 kobiety. W całej bandzie jest sporo charakterystycznych typów; szczególniej wyróżnia się Izrael Szerman doskonałym wyglądem twarzy, ogromnym wzrostem i siłą fizyczną; przedtem był handlarzem. Przeciwnie, drugi główny działacz w tej zgrai, Teodor Szczepkin, jest średniego wzrostu, o hulaszczym wyrazie twarzy, rodem z gubernii kijowskiej; był w drugiej klasie progimnazyum, następnie pomocnikiem pisarza sądu gminnego. Inni członkowie bandy trudnili się rzemiosłem, faktorstwem, dorożkarstwem, szynkarstwem i t. p., zaś większość nie ma określonego stałego zajęcia.

Na czele oskarżonych stoją przywódcy szajki: Szczepkin, Szerman, Borensztein i Bergman, oraz paserzy: Moszek Blat, szynkarz, Boruch Loterman, utrzymujący dom schadzek, i Zacharyasz Bleiweis, szewc, którzy w mieszkaniach swoich gromadzili członków bandy. Z liczby 43 oskarżonych prawie każdy był już kilkakrotnie karany.

Powodem do wytoczenia śledztwa była skarga 45 kupców radomskich, podana do prokuratora sądu okręgowego, że w Radomiu utworzyła się szajka, popełniająca systematycznie kradzieże, oszustwa i grabieże, głównie w okolicy ulicy Wałowej, co ujemnie wpływa na ruch handlowy w tej części miasta. Śmiałość i zręczność bandy była tak wielką, że prowadzący drobny handel i włościanie z okolicy, którzy przyjeżdżają do Radomia po zakupy, zupełnie zaprzestali kupowania towarów i woleli jeździć dalej, aniżeli narażać się na niechybne okradzenie. Szajki obawiali się również właściciele sklepów, jeżeli bowiem ostrzegali kupujących przed złodziejami, odgrażano się im okradzeniem sklepu, spaleniem, a nawet śmiercią.

Do rozprawy powołano 194 świadków. Sprawa cała charakterystyczną jest i z tego względu, iż przez lata całe pod okiem władz rosyjskich dziać się mogły tego rodzaju zbrodnie i zuchwalstwo członków bandy było tak długo bezkarnem.

Millenium węgierskie. Program uroczystości na obchód tysiąclecia istnienia królestwa węgierskiego został już w Budapeszcie ułożony. Główne jego punkta są następujące: 1 maja przyjazd cesarza do stolicy Węgier; 2 maja uroczyste otwarcie wielkiej wystawy przez cesarza w otoczeniu członków rodziny cesarskiej, których 29 zapowiedziało obecność swoją; 3 maja nabożeństwo dziękczynne w kościele koronacyjnym, na którem także będzie cesarzowa, arcyksiężne i inne damy wystąpią w strojach galowych węgierskich; 10 maja nabożeństwo we wszystkich kościołach kraju; 18 maja *théâtre paré* w teatrze narodowym. Dnia 6 czerwca położenie kamienia węgielnego pod nowy pałac królewski przy udziale cesarza i rodziny cesarskiej. Tegoż dnia przeniesienie insygniów koronnych, które w kościele św. Macieja będą wystawione przez dwa dni na widok publiczny. 8 czerwca składanie hołdu monarsze przez Sejm węgierski, uroczysty pochód z insygniami koronnemi z kościoła św. Macieja do gmachu parlamentu, a potem stąd do zamku cesarskiego. W dniach 5 i 19 lipca, 2, 16, 20, 23 i 30 sierpnia odsłonięcie szeregu pomników narodowych w Peszcie i na prowincyi. Od 1 do 5 września otwarcie 400 nowych szkół ludowych. 6 września poświęcenie odrestaurowanej katedry w Koszycach. Przez wrzesień odsłonięcie dalszego szeregu pomników narodowych w Preszburgu, Semlinie itd. Dnia 27 września otwarcie uroczyste „Żelaznej bramy" na Dunaju w obecności cesarza i obcych monarchów, 4 października otwarcie mostu Franciszka Józefa w obecności cesarza, 31 października zamknięcie wystawy i przedstawienia galowe w teatrach stolicy.

Kongres niewieści. W Berlinie utworzył się komitet, mający na celu zwołanie jeszcze w r. b. wielkiego międzynarodowego kongresu niewieściego, na którym omawiane będą sprawy, mające związek z pracą kobiet i dążeniami do polepszenia bytu niewiast. Wszystkie niemieckie stowarzyszenia kobiece zapowiedziały wysłanie delegatek. Kongres odbędzie się między 19 a 27 września rb. Dotychczas zapowiedziano referaty: „O ruchu kobiecym w teraźniejszości", „O wychowaniu dzieci", „O szkole ludowej", „O szkołach wyższych dla dziewcząt", „O studyach specyalnych", „O kobietach w przemyśle" i t. p. Wszelkich informacyj udzieli p. Lina Morgenstern (Berlin, Grossbeerenstrasse, 5, od 1 kwietnia Potsdamerstrasse, 92), oraz pani Ichenhaeuser (Berlin, Flensburgerstrasse, 30).

Książe obity nahajką. Z Petersburga donoszą, że w kołach towarzyskich stolicy nad Newą niezmierną sensacyę wywołało następujące zdarzenie. Książę Mieszczerski zamieścił w organie swym *Graždaninie* artykuł pod tyt. „Jego Ekscelencya" *(Jeho Wysokoprewoschoditelstwo)*, w którym, nie wymieniając zresztą żadnego nazwiska, kreśli w drastycznej formie typ wysokiego dygnitarza rosyjskiego, dla którego wszystko jest obojętnem oprócz jego osobistych interesów, który nie cierpi systemu i ukazów Aleksandra III, ponieważ za rządów jego nie mógł być sam ministrem, który gotówby był wprowadzić w Rosyi parlamentaryzm i zaprzedać cara i zasadę samowładztwa, byleby sam został ministrem. Cały szereg aluzyj, odnoszących się do życia prywatnego, każe się domyślać, że ks. Mieszczerski chciał przez ten artykuł ośmieszyć i zabić politycznie członka Rady stanu, Aleksandra Połowcewa. Artykuł zrobił silne wrażenie w kołach petersburskich.

Otóż w prasie zagranicznej krąży pogłoska, że dwaj dorośli synowie Połowcewa udali się do ks. Mieszczerskiego i mieli z nim bardzo burzliwą rozmowę, która miała się skończyć na tem, iż ks. Mieszczerski dał im oświadczenie na piśmie, że nędzny swój artykuł napisał na żądanie i dla dogodzenia pewnemu wysokiemu dygnitarzowi, że żałuje swego czynu i że otrzymał za ten czyn zasłużoną karę „laską" i „nahajką". Dokument ten krąży podobno w „klubie angielskim", lokalu towarzyskim wyższych dygnitarzy rosyjskich,

Jeden z dzienników zagranicznych, donosząc o tem zajściu, upatruje w niem niesłychane, barbarzyńskie preludyum do walk pośród wyższej biurokracyi rosyjskiej, jakich można się spodziewać po koronacyi Mikołaja II.

Stypendya. Kuratorya fundacyi im. Piotra Więcławskiego nadała stypendya z tej fundacyi w kwocie rocznych po 150 złr. od roku szkoln. 1895/6: Feliksowi Kłodnickiemu, słuchaczowi IV roku prawa na uniwersytecie we Lwowie; Kazimierzowi Czarnemu, słuchaczowi III roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; Leonowi Mroczkowskiemu, słuchaczowi IV roku, Mieczysławowi Rybczyńskiemu z V roku i Michałowi Skulskiemu z III roku szkoły politechnicznej we Lwowie; Franciszkowi Józefowi Sigmuntowi, słuchaczowi II roku kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, wreszcie Kazimierzowi Mrowecowi, uczniowi I roku, Adamowi Nowakowskiemu i Stanisławowi Turowskiemu, uczniom II roku kraj. średniej szkoły w Czernichowie.

Usiłowane samobójstwo adwokata. W Praterze wiedeńskim znaleziono adwokata Henryka Franzosa, który wystrzałem z rewolweru ciężko się zranił. Powód do tego rozpaczliwego kroku dały niekorzystne stesunki finansowe i rodzinne.

Proces o zdradę stanu. Z Berlina donoszą: Sensacyjny proces o zdradę tajemnic wojskowych rozpoczął się przed trybunałem sądu rzeszy w Lipsku. Na ławie oskarżonych zasiadają inżynierowie Schoren i Pfeiffer, oraz buchalter i korespondent Ringbauer, na których ciążą poszlaki, że władzom wojskowym francuskim zdradzili tajemnicę konstrukcyi karabinów niemieckich modelu 88-go, nabojów różnych, armat polowych i t. p.

Ciekawa jest historya uwięzienia szajki szpiegowskiej. Główny podsądny, Schoren, nagle został zaaresztowany przez komisarza policyjnego, v. Tauscha, na dworcu kolei w Kolonii dnia 18 września r. z., w chwili, gdy witał przybyłą na jego wezwanie z Magdeburga kochankę, Małgorzatę Richter. Przy rewizyi w biurze policyi znaleziono w kieszeni aresztowanego kompromitujący list francuski z podpisem Műlla z Brukselli, pochwycono nadto formularz z zapytaniami, jaki był przebieg wielkich ćwiczeń brygady kolejowej pod Magdeburgiem, jakie czyniono doświadczenia przy budowie kolei wojskowych, mostów przenośnych i t. p. Niebawem stwierdzono, że ów Müll był właściwie Emilem Mouthier w Brukselli, uprawiającym z zawodu szpiegostwo, i jako szpieg, z ministerstwa wojny w Paryżu ścisłe utrzymującym stosunki. Ajentem Mouthiera, podróżującego w Niemczech pod brzybranem nazwiskiem Marschala, był Schoren, który sprzedawał otrzymane informacye, dotyczące ulepszeń w dziale fabrykacyi armat, broni i amunicyi. Szpieg byłby uniknął ręki sprawiedliwości, gdyby nie był poczynił kroków, celem skłonienia i innych inżynierów do raportowania o nowych wynalazkach Mouthierowi. Niejaki Puff rzekomo zgodził się na propozycye Schorena, następnie jednak rzecz wyjaśnił dyrekcyi fabryki, która zawiadomiła o sprawie policyę. Dwaj inni inżynierowie, Pfeiffer i Ringbauer, skuszeni, jak się zdaje, świetnemi obietnicami, przyjęli ofertę, skutkiem czego wraz z głównym podsądnym pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Posiedzenie sądowe odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Tołstoj o sławie autorskiej. Dużo prawdy mieści sie z pewnością w tem, co niedawno odpowiedział Lew Tołstoj jednemu z odwiedzających go dziennikarzy na pytanie, co sądzi o sławie pisarskiej. Zauważyłeś pan — mówił hr. Tołstoj, — że dzieła moje obudzają zajęcie. Wiem o tem. Przyczyna tego leży w tem, że jestem pisarzem, posiadającym utrwaloną reputacyę.

Zaprawdę, dziwna to historya z tą reputacyą! Jeżeli się ją raz zdobędzie, to można pozwalać sobie na tyle nonsensów i niedorzeczności, ile się tylko żywnie podoba i wszystko ludzie przebaczą i jeszcze za piękne uznają. Możnaby istotnie utrzymywać, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju hypnozą. Jeden hypnotyzuje drugiego pochwałami dla pewnego pisarza albo artysty, drugi trzeciego, trzeci następnego i t. d. w nieskończoność.

Ci zahypnotyzowani tworzą nakoniec całą masę, rozdzielają odznaczenia często zupełnie przypadkowe. Noszę się z myślą zaproponować jednemu z naszych muzyków urządzenie w Moskwie zupełnie oryginalnego koncertu. Wszyscy uczestnicy musieli by śpiewać i grać poza cienką, ale gęstą zasłoną. Jestem przekonany, że rezultaty tej próby byłyby zadziwiające. Niejednego wybitnego artystę, którego publiczność uwielbia i prawie na rękach nosi, wygwizdanoby na pewne, a natomiast niejeden skromny człowiek, który nigdy nie zdołał dotąd zwrócić na siebie uwagi publiczności, zyskałby gorący i entuzyastyczny poklask. Co się mnie samego tyczy, to przychodzi mi często na myśl napisać i wydać jaką kapitalną brednię. Mógłbym się założyć, że ci, co mnie teraz chwalą, kruszyliby za mną kopię i po tem „dziele“, a przeciwnicy, nie czytając nawet, walczyliby z tem, jak z czemś poważnem.

W letargu. Przed kilku dniami dzienniki greckie doniosły o śmierci grecko wschodniego biskupa na wyspie Mitylenie, ks. Nicefora Glykosa. Zwłoki zmarłego, który cieszył się ogromną sympatyą w całej dyecezyi, przewieziono do cerkwi, gdzie je, według greckiego rytuału, umieszczono na tronie biskupim w postawie siedzącej. Na pierwszą wieść o śmierci biskupa ekumeniczny patryarcha w Stambule mianował natychmiast jego następcę. Któż atoli opisze zdziwienie patryarchy, gdy otrzymał telegram, iż biskup, uznany za zmarłego, po 48 godzinach, podczas nabożeństwa w cerkwi powrócił do życia. W kilka godzin po obudzeniu się zapadł znów biskup w tak silny sen letargiczny, że lekarze nie są pewni, czy to dalszy ciąg snu letargicznego, czy też już śmierć.

„Rzym“, powieść Emila Zoli, wychodzaca jednocześnie w paryskim *Journal* i rzymskiej *Tribuna*, budzi we Włoszech najwyższe niezadowolenie. Wobec protestów czytelników swoich, *Tribuna* ogłosiła w tych dniach, iż wyrzeka się wszelkiej solidarności z pisarzem francuskim. *Riforma* zaś pisze, że „oszczerstwa p. Zoli nie zasługują nawet na odprawę“. Włosi oburzają się głównie na to, że Zola tak drobiazgowo opisuje nędzę rzymską; ich miłość własna dotknięta została zwłaszcza opisami nowej dzielnicy Prati del Castello. Wznoszą się tam wielkie pałace, nieskończone, z oknami zabitemi deskami, gdzie szukają schronienia dziesiątki ubogich rodzin.

Ze stowarzyszeń.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** w poniedziałek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (Rynek główny l. 8, II piętro) obbędzie walne zebranie. Porządek obrad: Układy z Tow. politechnicznem w sprawie wydawnictwa wspólnego organu, referent p. T. Marcoin. Sprawozdanie sekretarza za rok 1895. Sprawozdanie komitetu redakcyjnego za rok 1895. Sprawozdanie komisyi kontrolującej rachunki Towarzystwa. Sprawozdanie komisyi kontrolującej rachunki komitetu redakcyjnego. Preliminarz budżetu na rok 1896. Wnioski zarządu w sprawie zmiany statutu, referent p. W. Kaczmarski. Wybory.

— **W Czytelni kolejowej** w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie w lokalu przy ulicy Lubicz l. 15. Odegraną będzie: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 marca o godz. 3 po południu: „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (przedstawienie popularne).

Wieczorem: „Półdjable“, sztuka w 5 aktach Z. Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przewodnik hygieniczny“**, założony przez prof. dra Henryka Jordana i od lat 8 w Krakowie wychodzacy, z dniem 1 stycznia br. przeszedł na własność i pod redakcyę dra Pawła Radeckiego, który pismo to w dotychczasowych rozmiarach i w dotychczasowym zakresie dalej prowadzi. Dwa pierwsze numery *Przewodnika* za miesiąc styczeń i luty br. zalecają się doborem treści umiejętnie i praktycznie podanej i poruszają wiele bardzo żywotnych kwestyj z dziedziny higieny. Wśród artykułów zasługuje na zaznaczenie praca p. Emy Jaworskiej p. t. „Kuchnia higieniczna dla chorych“, podająca w przystępnej formie pierwszorzędnego znaczenia wskazówki żywienia chorych. Wielce zajmujący artykuł z pism poety Stanisława Trembeckiego p. t. „O higienie żywienia“ jest ciekawym przyczynkiem do historyi obyczajów w XVIII wieku w Polsce, rzucającym światło na ówczesne oryginalne poglądy na zdrowotność niektórych pokarmów.

Obfitej i bardzo urozmaiconej a pożytecznej treści obu zeszytów *Przewodnika* dopełniają artykuły dra Radeckiego „O higienie szkolnej“, „O zwalczaniu gruźlicy“, wreszcie w każdym numerze obfita i ważna rubryka p. t. Kronika fałszowań i oszukaństw.

Przewodnik higieniczny jest jedynem w Galicyi pismem popularnem, majączem na celu kwestye zdrowotności. Zalecać tego rodzaju pożyteczne wydawnictwo, które obecnie pod umiejętnym kierunkiem redaktora daje wszelkie gwarancye najzbawienniejszego wpływu, byłoby zbytecznem. Inteligentny ogół, szkoły i zakłady naukowe, rodzice i wychowawcy powinni w własnym, dobrze zrozumianym interesie poprzeć tyle pożyteczne i tak potrzebne wydawnictwo.

Dział ekonomiczny.

Wykłady dla rolników w Krakowie, o których niedawno podaliśmy wiadomość, odbywać się będą w Collegium juridicum przy ulicy Grodzkiej w dniach 16, 17, 18, 19, 20 i 21 bm.

Przegląd mleczarski. Pod tym tytułem wydał p. Jan Biedroń, właściciel mleczarni w Przemyślu, zajmującą broszurę, która daje treściwy pogląd na całość dotychczasowych usiłowań celem podniesienia w kraju naszym gospodarstwa mlecznego. Książeczka, zaopatrzona licznemi illustracyami, traktuje o kursach mleczarskich, urządzonych przez autora w różnych miejscowościach kraju, zawiera dalej szczegółowy opis pierwszej włościańskiej spółki mleczarskiej w Haczowie, oraz mleczarni parowej w Rzeszowie, podaje sposób urządzenia kilku mleczarń wzorowych itp. Wydawnictwo p. Biedronia zasługuje na szczere poparcie tych wszystkich, którzy się gospodarstwem mlecznem na prawdę interesują.

Austryacki zakład kredytowy ziemski. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować ogólnemu zgromadzeniu członków wypłatę dywidendy 37½ franków od akcyi. Czysty zysk wynosi 3,413.895 złr. w złocie; fundusz rezerwowy w myśl statutu ma być powiększony o kwotę 552.455 złr., nadzwyczajny fundusz rezerwowy o 600.000 złr.

Bank anglo-austryacki miał w roku ubiegłym 1,972.871 złr. czystego zysku. Dywidendę ustanowiono w kwocie 9 złr. od akcyi. Na najbliższem ogólnem zgromadzeniu rada nadzorcza wystąpić ma z wnioskiem powiększenia kapitału akcyjnego o 6 milionów złr., przez wydanie 50.000 nowych akcyj po 120 złr., a to głównie celem wzmocnienia funduszów rezerwowych banku.

Bank austro-węgierski obniżył stopę procentową od zaległych rat hipotecznych z 6% na 5%.

Patary. Istnieją w Brazylii liczne gatunki ziemniaków. Wyrastają one do olbrzymich rozmiarów i są przeważnie smaku słodkawego, podobnego do naszych słodkich kasztanów. Są to tak zwane Aipi, Kary, Taje, Pataty. Pierwsze trzy gatunki udają się w Paranie i w S-ta Catharina, lecz wymagają klimatu cieplejszego, niż nasz, polski, albowiem z jakie 6 do 9-ciu miesięcy muszą leżeć w ciepłej ziemi i na cieplem powietrzu, nim się rozrosną w istotnie zadziwiająco obfity plon. — Co innego jest z tak zwanemi Patatami. Te potrzebują tylko czterech ciepłych miesięcy, aby się obficie rozróść w piękne ziemniaki z prostej naci. Sadzi się bowiem zwykłą ich nać w jak najpierwotniejszy sposób, przykrywając odłamaną jej część garścią ziemi. Ten sposób tak prymitywny sadzenia, jakoteż i obfity plon, a niemniej szybkość rozrostu tych ziemniaków naprowadza na myśl, czy nie dałoby się ich z powodzeniem sadzić w Polsce. Nie chodziłoby tu tyle o użytek kuchenny, jak o przemysłowy. — Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że one zawierają więcej mączki, a przedewszystkiem więcej cukru, niż nasze kartofle. Przeto może więcej się nadają do gorzelnianych przeróbek. Są one podobno w południowej Francyi z niemałym skutkiem uprawiane.

Polskie Towarzystwo Handlowo-geograficzne poczyniło już kroki celem sprowadzenia próbnego transportu Patatów. — Doświadczenie okaże, czy ta pożyteczna roślina zdoła się u nas zaaklimatyzować.

Z targów zbożowych. — Kraków, 6 marca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 7·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·30. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·15 do 1·35. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740 5 mm	733·5 mm	734 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+5°,6	+1°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 3	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	75 %	94 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	8

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Rzym. 7 marca. Przyczyną klęski pod Aduą było i to także, że wojsko włoskie nie znalazło linii frontowej nieprzyjaciela tam, gdzie się jej spodziewało. Mianowicie lewe skrzydło pod dowództwem Albertonego natknęło się na centrum Abissyńczyków. Generał Ellena nie jest ranny i stawiony będzie przed sąd wraz z Baratierim. Podpułkownik Galliono wraz z 400 ludźmi dostał się do niewoli, gdzie się dobrze z nim obchodzą.

Corriere della Sera potwierdza wiadomość o oblężeniu Kassali przez wojsko derwiszów.

Generał Baldissera donosi telegraficznie, że wysłał do majora Prestinari'ego, komendanta Adigratu, rozkaz, aby opuścił fortecę. Baldissera ma nadzieję, że rozkaz ten doszedł rąk Prestinari'ego. Fortecę osaczyli powstańcy z Agame. Ponieważ załoga składa się z 3.000 żołnierza, odwrót byłby jeszcze możliwy, gdyby nastąpił przed przybyciem Szoanów. Sądzą, że wielu rannych i rozprószonych w bitwie dnia 1 marca schroniło się do Adigratu.

(Wynika z tego, że Baldissera nie przypuszcza, aby Adigrat mógł się utrzymać. *Przyp. redakcyi*).

Rzym, 7 marca. Prawie wszystkie osobistości, które król przywołał do siebie, wymieniały margr. Rudiniego, jako męża, najwięcej nadającego się do utworzenia nowego gabinetu. Król twierdził wobec Rudiniego, że musi się coś uczynić, celem uratowania honoru wojskowego. Rudini jednakże nie chce zgodzić się na to, aby operacye wojenne miały się rozciągnąć poza granicę Asmara Keren-Massawa. Wskutek tego może powołanie Rudiniego nie przyjść do skutku.

Wczoraj wieczorem król udzielił znowu posłuchania Rudiniemu.

Główne punkty miasta obsadziło wojsko, celem nie dopuszczenia do manifestacyj; dotąd nic się nie wydarzyło.

Rzym, 7 marca. Książęta abisyńscy, bawiący w obozie włoskim, jako zakładnicy, uciekli podczas bitwy pod Aduą i dostali się do obozu Menelika.

Adigrat ma mało żywności; także twierdza włoska Adi Ugri jest oblężona przez Abisyńczyków.

Rzym, 7 marca. Wczoraj rozeszła się wiadomość, że papież umarł, ale wiadomość ta okazała się z gruntu fałszywą.

Papież obradował wczoraj nad wysłaniem kolumny sanitarnej do Afryki.

Medyolan, 7 marca. Przy wczorajszych wybrykach raniono 13 policyantów i żandarmów. W Pawii chciano wyrwać szyny kolejowe. Kobiety i mężczyźni zburzyli połączenie telegraficzne. Aresztowano 50 robotników.

Paryż, 7 marca. Karol Lesseps i Blondin, którzy w procesie panamskim skazani zostali równocześnie z byłym ministrem Baïhaut'em i karę swą odbyli, wyjechali podobno z Francyi, ażeby uniknąć cywilnych następstw wyroku. Chodziło mianowicie o zapłacenie Baïhautowi 375.000 franków, ponieważ wszyscy trzej skazani byli solidarnie na zapłacenie odszkodowania, a tymczasem Baïhaut sam zapłacił całą sumę.

Paryż, 7 marca. W komisyi budżetowej generalny sprawozdawca z przedłożenia rządowego o podatku dochodowym zaproponował następującą rezolucyę:

„Komisya budżetowa odrzuca wszelki system podatkowy, zasadzający się na wyznaniu dochodów, dowolnem szacowaniu i dręczących dochodzeniach; a zarazem wzywa rząd, by przedłożył nowy projekt reformy podatków bezpośrednich, któryby pozwolił na opodatkowanie dochodów pod rozmaitą postacią, a równocześnie na słuszniejszy podział ciężarów pomiędzy rolnictwem i robotnikami“.

Rezolucya ta przyjęta została 19 głosami przeciw 4, a projekt rządowy odrzucony. Poprawka Pelletana, zmierzająca do tego, by zaznaczyć w rezolucyi przyjęcie zasady podatku postępowego, została odrzucona.

Marsylia, 7 marca. Prezydent Faure przybył tu wczoraj o godzinie pół do piątej wieczorem, z zapałem witany przez ludność. W La Ciotat wznoszono okrzyki przeciw senatowi.

Mentone, 7 marca. Onegdaj cesarz z członkami swej świty jadł obiad w „Hôtel-Paris“ w Monte-Carlo.

Wczoraj w południe książę Monaco z synem złożyli wizytę cesarstwu w „Hôtel-Cap“. Dnia 4 marca był cesarz w ścisłem *incognito* w Nicei przez parę godzin i nie poznano go wcale. Pobyt cesarza na Rivierze potrwa jeszcze z tydzień.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 marca. Komisya dla reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad projektem rządowym w obecności ministrów Badeniego i Rittnera.

Morsey twierdzi, że przeważna część gmin wiejskich oświadcza się za pośredniemi wyborami. Gdyby jednak zaprowadzone zostały bezpośrednie wybory, to każda gmina musiałaby być dla siebie miejscem wyboru.

Piniński przemawia również za wyborami pośredniemi i oświadcza się przeciw utworzeniu trybunału wyborczego, dowodząc, że trybunał taki jest możliwy tylko w państwach zupełnie jednolitych.

Slavik zwraca uwagę na to, że z pośrednich wyborów wyjść mogą kandydaci, którym większość prawyborców jest przeciwną.

Reiner popiera wniosek Brzorada.

Menger uważa za potrzebne utworzenie trybunału wyborczego i wydanie ustawy przeciw nadużyciom wyborczym. Mowca oświadcza się za reprezentacyą mniejszości.

Romańczuk domaga się bezpośrednich wyborów.

W głosowaniu wnioski Schwarzenberga, Brzorada i Richtera odrzucono wszystkiemi głosami przeciw sześciu. Za wnioskiem Krausa głosował tylko wnioskodawca. Projekt rządowy, zmieniający ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwowej, przyjęto 22 głosami.

Wiedeń, 7 marca. Arcyksiążę Otto odjechał wczoraj do Drezna, aby w zastępstwie cesarza wziąć udział w uroczystości 50-letniego jubileuszu wojskowego ks. Jerzego. Z Drezna arcyksiążę uda się na kilka dni do Stuttgartu.

Budapeszt, 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, przy tytule „koszta ruchu kolei państwowych“, poseł Lanczy przynaglał o założenie portu w Budapeszcie, oświadczając w końcu, że będzie głosować za tym tytułem, który też uchwalono.

Następnie toczyły się obrady nad tytułem „Urzędy zastawnicze“.

Berlin, 7 marca. Dzienniki donoszą, że cesarz zjawił się dzisiaj przed południem u ambasadora Szoegyeny'ego, ażeby osobiście wydać rozporządzenia z powodu przyjazdu Gołuchowskiego.

Paryż, 7 marca. Komisya budżetowa odrzuciła 25 głosami przeciw 5 projekt ustawy o podatku dochodowym. Komisya wezwała rząd, aby przedłożył nowy projekt z równomiernym rozdziałem ciężarów.

Paryż, 7 marca. Dochód z podatków pośrednich w miesiącu lutym r. b. jest o 25 milionów franków większy, niż w lutym roku zeszłego.

Paryż, 7 marca. *Figaro* donosi o burzliwych socyalistycznych demonstracyach, które się odbyły w La Ciotat podczas pobytu prezydenta Faure'a. Gdy Faure udawał się do merostwa, zagrała kapela marsz żałobny. W Antibes wręczono prezydentowi olbrzymi wieniec grobowy.

W Nancy uwięziono jednego podoficera i 2 inne indywidua, podejrzane o szpiegostwo.

Madryt, 7 marca. Akademicy w Walencyi urządzili przed konsulatem francuskim demonstracyę, celem okazania sympatyi dla Francyi.

Londyn, 7 marca. *Biuro Reutera* donosi z San Francisco: Podług depesz z Soeul (stolicy Korei), przybyło tam 127 rosyjskich żołnierzy marynarki. Król i następca tronu znajdują się jeszcze w ambasadzie rosyjskiej. Mianowano nowy gabinet.

Byłego prezydenta ministrów i 7 przyjaźnie dla Japonii usposobionych ministrów stracono.

Dzienniki w Tokio wychodzące twierdzą, że król koreański pozostaje w ambasadzie rosyjskiej pod wpływem ambasadora rosyjskiego; ambasady strzeże 200 żołnierzy marynarki rosyjskiej.

Londyn, 7 marca. *Times* donosi z Caracas: Podług depeszy prywatnej z Curaçao, tamtejsze władze zostały zawiadomione, że eskadra angielska, składająca się z pięciu okrętów, w najbliższym czasie przybędzie do Curaçao.

Londyn, 7 marca. Do *Timesu* donoszą z Kairo, że Abisyńczycy i derwisze przecięli druty telegraficzne między Kassalą i Massawą. Wielkie wojsko derwiszów idzie na Kassalę.

Rzym 7 marca. W Medyolanie zamierzano urządzić wieczorem ponowną demonstracyę, która się jednak nie udała. W Mantui urządzono demonstracyę nic nie znaczącą.

Sofia, 7 marca. Według pism tutejszych sułtan miał już podpisać firman, uznający księcia Ferdynanda. Książę ma w połowie miesiąca udać się do Carogrodu.

Nowy Jork, 7 marca. Podług depesz z Hawany powstańcy spalili w okręgu Vuelta Abajo 13 miast, między innemi miasta Cabanas, Santa Cruz, Palacios, Paso Real i San Diego. Miasta San Juan i San Louis stały jeszcze w płomieniach, gdy przybyło tam wojsko hiszpańskie. Powstańcy opuścili te miasta i cofnęli się, pod dowództwem Gomeza, do Matanzas.

Z Princeton (New-Jersey) donoszą, że akademicy wlekli wczoraj po ulicach chorągiew hiszpańską i rozdarli ją potem w kawałki.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 marca 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	380	25
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	05
20 marek	11	80
20-frankówki za sztukę	9	58
Banknoty włoskie	43	—
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 7 marca. Ruble 128·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·75. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 6·50.

Wiedeń, 7 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·60; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 298·25; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 379·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 249·50, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 990.

Berlin, d. 7 marca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 237·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 169·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

L. 30.605/95.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza Magistratu,** z płacą roczną 1000 złr., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy i z prawem do ewentualnego dodatku osobistego w kwocie 200 złr. rocznie w razie stabilizacyi na tej posadzie po jednorocznej służbie, oraz prawem do emerytury.

Kandydaci do tej posady muszą, oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki:

1) ukończone studya prawnicze ze złożonemi trzema egzaminami państwowemi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie lub przy rządowej władzy politycznej, lub przy Wydziale krajowym, a to w myśl rozporządzenia Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa z d. 29 maja 1891. Nr. 67 Dz. u. kr.;

2) prawo obywatelstwa austryackiego;

3) nieskazitelny charakter;

4) dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;

5) nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Podanie, należycie udokumentowane, wnosić należy do Prezydyum Magistratu w Przemyślu **do dnia 31 marca 1896 r.** 518 3 3

Magistrat miasta Przemyśla.

Przemyśl, 20 lutego 1896.

Dworski.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 12 18

poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych

Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.** **Ceny bardzo niskie.**

JÓZEF ŻAROW

Pracownia

wyrobów optyczno i elektro-mechanicznych

w Krakowie, ul Wielopole, L. 18, parter.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem pracownię wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych.

Długoletnia i gruntowna praktyka pozwala mi podjąć się wszelkich robót optycznych i elektro-mechanicznych, jak: okularów, ćwikerów, lornet teatralnych, szkieł do wag niwelacyjnych, termometrów, barometrów itp., jako też niwelacyjnych przyrządów, aparatów fizycznych, maszynek do elektryzowania. Specyalny wyrób telefonów, zegarów elek. do kontroli stróżów nocnych, oraz zaprowadzanie najnowszych urządzeń dzwonków elektrycznych, pędzonych jedną baterya, w celu uniknięcia ciągłych reperacyi, jako też kosztów. Przerabiam stare urządzenia na nowy system, dając 2-letnią gwarancyę. Szlifuję reiszegi, instaluję światło elektryczne w lokalach.

Ręcząc za dokładne i prędkie wykonanie, polecam się względom łaskawej P. T. Publiczności.

5.4 1 10 Z poważaniem

Józef Żarow
optyk i elektro-mechanik.

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko stacyi kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, **do sprzedania** lub **zamiany** na **kamienicę w Krakowie.**

Wiadomość: **Kraków, ulica Floryańska L. 13,** w zakładzie rytowniczym. 571 1 6

Mężczyzna należący do dobrego towarzystwa poszukuje znajomości **młodej wdowy**, z wystarczającemi dla siebie dochodami. Pośrednictwo za wynagrodzeniem nie wyłączone. Łaskawe zgłoszenia: **Kraków** poste restante **główna poczta.** Dla okaziciela banknotu Nr 21·10126 na 5 złr.

Realność

w Bochni, w pobliżu rynku, naprzeciw sądu, składająca się **z 3 domów,** z których w jednym jest **restauracya** i **zajazd,** oraz **ogrodu** i **wielkiego podworca,** jest **do sprzedania.**

Bliższe szczegóły u **właścicielki Józefy Pytlewicz.** 587 1 5

Student z IV klasy gimnazyalnej, nie mając środków, aby uczęszczać do szkoły, a chcąc się dalej kształcić jako prywatysta, poszukuje guwernerki lub innego zajęcia. Adres: **Klemens Dziwiński**, ulica Floryańska, L. 13, Kraków. 586 1 3

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki
dla dam

ulica Grodzka, L. 4, 21 9 0
I. piętro.
drugi dom od Rynku

Artur Aprill.

Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bronisław Olszewski

sekundaryusz szpitala św. Łazarza ordynuje od godz. 2—5 po południu

w Podgórzu 516 3 3
róg ulicy Wiśnej i Przywiślnej, L. 15, I piętro.



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, iż otworzyłem

w Krakowie, ul. św. Anny, 5,
Pracownię
UNIFORMÓW
wojskowych, oraz dla **c. k. urzędników** i **studentów**, tudzież
ubrań cywilnych.

Wykonuję wszelkie w zakres ten wchodzące roboty z najlepszych materyałów i z wszelką starannością.

Polecam się względom Wielmożnych Panów i zapewniam, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić ich pod każdym względem.

417 12 30 Z poważaniem

Fr. Lissak.
Kraków, ulica św. Anny, L. 5,
(dawniej ulica Sławkowska L. 2).

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 326 12 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne. Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Fabryczny skład rękawiczek skórkowych.

Wysyła pocztą bez liczenia opakowania.

Na zbliżające się **ŚWIĘTA WIELKANOCNE** polecają:

Masę woskową do podłóg własnego wyrobu.
Masę francuską do posadzek.
Szczotki do froterowania.
Wosk do froterowania.

Farbę olejną do podłóg.
Bursztynową glazurę do podłóg od znanej firmy L. Marx, Gaaden
Farbę bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritzego, Hetzendorf.
Glazurę spirytusową do podłóg (Moment-Glazur) firmy L. Marx, Gaaden.
Farbę spirytusowo-lakierową do podłóg firmy Christof Schramm w Wiedniu
„Linoleum".
Glazurę spirytusowo-emal. do podłóg.
Lakier bursztynowy czysty, bezbarwny, do nadania żywego i trwałego połysku na podłogach

Ceraty na stoły i meble.
Przedściółki cerat. i z Linoleum.
Chodniki ceratowe, kokosowe i z Linoleum.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do przedpokoi.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.

„ŚMIGUSY" w rozmaitych kształtach. — **Rozpylacze niklowe kieszonkowe. Perfumy i wodę kolońską do oblewania w „Poniedziałek".**

REIM i FRIEDRICH

Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, L. 37,

Artykuły piwniczne:

Pipy i wentyle do beczek. — Węże gumowe do ściągania płynów. — Lewarki gumowe, patentowane. — Napełniacze patentowane do flaszek. — Korki do butelek. — Korki do flaszek z figurkami i z kluczami. — Maszynki do korkowania duże i ręczne. — Aparaty do toczenia piwa. — Korkociągi i druty do wyciągania korków. — Kapsle do butelek. — Smółki do lakowania butelek. Maszynki do kapslowania butelek. — Maszynki do mycia flaszek. — Szczotki i śrót do mycia flaszek. — Środki do czyszczenia, klarowania i filtrowania.



Najlepsze i najskuteczniejsze

maszynki do prania „Undine"

poleca **po zniżonej cenie 2 złr.**

F. Lord
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55,
skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz narzędzi i przyborów technicznych. 588 1 12



ANTONI LARISCH

w Krakowie, ul. Szewska, L. 19,
poleca
największy chrześcijański skład
Rowerów, Aparatów fotograficznych
i wszelkich przyborów do tychże, z pierwszorzędnych fabryk, **po cenach najniższych.**
Warsztat reperacyjny.
Cenniki za darmo. 577 1 10

Najmodniejsze
materye wiosenne i letnie
nadeszły już do magazynu krawieckiego pod firmą
Andrzej Bernacki
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej, pod L. 6, vis a vis hotelu Saskiego
592 1 0

Pierwszy krakowski tartak parowy do rznięcia i rąbania drzewa opałowego

w Krakowie
na placu kolejowym, obok warszawskiej rogatki,

posiadając własny skład drzewa opałowego, przyjmuje takowe do rznięcia i rąbania na najkrótsze kawałki, stosownie do życzenia P. T. Odbiorców, licząc po **35 ct. od 1 metra sześciennego.** Jeden metr sześcienny rznie i rąbie **na poczekaniu, w przeciągu 5 minut.**

Panom piekarzom poleca się cienko rznięte polana na całą długość.

Nadto dostarcza na zamówienie kartą korespondencyjną w ciągu **24 godzin,** lub **za pośrednictwem niżej wymienionych zastępców, drzewa rzniętego i rąbanego, długości 20 cm. w workach plombowanych naszą firmą, po 21 kg. brutto, licząc po 27 ct. od worka wraz z odstawą do domu.**

Aby uniknąć pomyłek, zaopatrzeni są robotnicy nasi odznaką firmy naszej, na co szczególną zwracamy uwagę.

Spodziewamy się, że Szan. Publiczność licznie z naszych usług korzystać zechce, albowiem przez nabywanie naszego drzewa, które znacznie tańsze jest niż inne, wszelkie niedogodności i hałas w domu, powstające przez rąbanie drzewa, są usunięte. Prosząc o łaskawe względy, pozostajemy

z szacunkiem

Wolf Apte i K. I. Borgenicht w Krakowie.

Zastępcy nasi:

1. **Jan Bajer,** Grodzka L. 16.
2. **Wolf Apte,** (trafika) Jatki Dominikańskie
3. **Eisenberg,** ul. Floryańska 1.
4. **Alfus,** (trafika) Mały rynek 1.
5. **Aleksandrowicz,** (trafika) Hotel Centralny.
6. **Mikołaj Bracki,** ul. Sławkowska 15.
7. **Roman Drobner,** Plac Szczepański 3.
8. **Horowitz,** ul. Karmelicka 37.
9. **Jan Kluba,** ul. Karmelicka 1.
10. **A. Liebeskind,** ul. Krupnicza 22.
11. **Jakób Szymon Steiner,** ul. Grodzka 43.
12. **Fromer,** (trafika). Plac Franciszkański 11.
13. **P. Leichter,** ul. Bracka 4.
14. **M. Glückman,** ul. Krakowska 1.
15. **Saul Grün,** ul. Józefa 19.
16. **Elżbieta Błeszyńska,** ul. Gertrudy 8.
17. **Dawid Finder, Podgórze,** ulica Kalwaryjska liczba 12. 181 1 4

WIELKA WYSPRZEDAŻ przez miesiąc marzec

z powodu zmiany sezonu rozpoczyna z dniem dzisiejszym

KŁOSIŃSKI i SPÓŁKA

ul. Floryańska, 17. 595 1 3

Wszelki towar przez ten czas wysprzedajemy po cenach fabrycznych.

Prosimy korzystać z bajecznie taniego zakupna doborowych towarów.

Herbabnego podfosforanowy syrop wapienno-żelazisty.

Ten od 26 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi**, zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 146 13 14

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

Franciszek Jan Kwizda

C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny — Król. rumuński dostawca nadworny.

Znak ochronny.

Kwizdy
Korneuburgski proszek do paszy.
Dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. 152 11 12

Od **lat** przeszło **40** używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią**, jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.**

Cena: ¹/₁ pudełko 70 centów, ¹/₂ pudełka 35 centów.

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy** korneuburgskiego proszku do paszy.

Skład główny:
Apteka obwodowa
Korneuburg pod Wiedniem.

Dostać można w każdej aptece i droguery! Austro-Węgier.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na wyroby wódek zdrowotnych fabryki Dra med. Jana Zdunia w Rabie Wyżnej, p. Chabówka,

Jałowczak i Borówczanka

które nabyć można **w Krakowie** u pp. J. Ekiera, E. Fuchsa, H. Fuglewicza, J. F. Fischera, A. Frassa, A. Hawełki, P. Jadowskiego, M. Karasia, E. Klimka, W. Leśniowskiego, K. Lesisza, J. Lammensdorfa, L. Machaufa, P. Porzyckiego, J. Pułczyńskiego, Szarskiego i Syna, J. Wojciechowskiego, Fr. Wójcickiego, S. H. Wachtla, A. Zegadłowicza; **w Zwierzyńcu** u p. Dattnera, prop.; **we Lwowie** u pp. J. Baczyńskiego, Musiałowicza, J. Janika, A. Szkowrona, Fr. Schleichera, O. Winklera i Syna, Z. Zehnguta; **w Biały** u pp. Bogusch-a, B. Petrascha; **w Bielsku** u pp. Florianka i Salamonowicza; **w Brodach** u pp. W. Adamowicza, M. Macha; **w Chabówce** u p. J. Christa; **w Dziedzicach** u p. L. Krzysztoforskiego; **w Gorlicach** u p. J. Rudzkiego; **w Jarosławiu** u pp. J. B. Klecana, H. Hampla, M. Alteschüllera; **w Krasnem** u p. Döglera; **w Krzeszowicach** u pp. Hoffmanna i Grossa; **w Łańcucie** u p. J. Jarzeńskiego; **w Myślenicach** u p. S. Macyanowicza, prop.; **w Nisku** u p. J. Kaspara; **w Nowym Sączu** w Propinacyi głównej; **w Nowym Targu** we Filii Spółki; **w Oświęcimie** u pp. J. Mosera, M. Wasserbergera; **w Podgórzu** u pp. J. Bienkowskiego, W. Mikuszewskiego, J. Piekły; **w Przemyślu** u pp. J. Cieślińskiego, St. Faliszewskiego, E. Kruga, M. Kruga, J. Martynowicza; **w Ropczycach** u p. Bursztyna; **w Rzeszowie** u pp. J. Hübnera, E. Neugebauera; **w Sędziszowie** w Kółku rolniczem; **w Skawinie** u p. Lobla Tischa, prop.; **w Stanisławowie** u pp. A. Gurawskiego, T. Kwiatkowskiego; **w Tarnopolu** u pp. J. Pieprzaka; **w Tarnowie** u pp. W. Bracha, A. Kaempia, T. Scharffa; **w Wadowicach** u pp. A. Herniсha, J. Kowalczewskiego, T. Kluka, J. Pohla; **w Złoczowie** u pp. Z. Bukowskiego, M. Katza; **w Żywcu** u p. A. Pawluszkiewicza; **w Wiedniu** u p. Morkowskiego; **w Tryeście** u p. Kaczorowskiego. 575 2 7

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA

żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego**, aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. p. 143 18 26



„Warszawska Pracownia Gorsetów á la Siréne"

ulica Szewska, L. 21, I piętro,

poleca wielki wybór **najmodniejszych bardzo wykwintnych gorsetów**, wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.**

Warszawska Pracownia Gorsetów „á la Siréne"
w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.

Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 341 6 20

MONOPOL



Herbata z rączką.

Nr. 1. Herbata czarna	złr.	2.—
„ 1¹/₂ „ lepsza	„	2.40
„ 2. Nenchao Melange	„	2.80
„ 2¹/₂. Victoria	„	3.20
Herbata familijna	„	3.40
Lian Sin Melanga	„	3.60
„ Pin Melanga	„	4.—
Pin Futschew Melange Mandaryn		5.—
Okruchy po złr. 1.40, 1.60 i 2 złr.		

za ¹/₂ kilo.

Spis miast i handli,

gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane.

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zuch, H. Probst; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHÓW: P. Schindler; CZORTKÓW: M. Brennholz; CHODORÓW: E. Laubgross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J. Lehrer, S. Spiegel S. Schmückler; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. R. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DEMBICA: S. Serednicki; GORLICE: M. Bodner, S. Birn, J. Rudzki; GRZYMAŁÓW: E. Ćwiżewicz; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler; HUSIATYN: M. Rejmański; JASŁO: J. Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARYA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Korytowski; KAMIONKA STRUM.: J. Skienka; KĘTY: K. Zakrzewski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp.; KOŁOMYA: A. J. Kicul; KOLBUSZOWA: Fr. Goldammer; KORCZYNA: Fr. Gonet; KOROPIEC: M. Kaziów; KRAKOWIEC: L. Elster, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumor; KRZESZOWICE: F. Buzdygan; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;

LWÓW: W. Bażant, Halicka;

LUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Moszczeński; LIMANOWA: E. Rozwadowski i Syn; MAKÓW: P[illegible]zyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kloinman, Pawlikowski, E. Weindling; MONASTERZYSKA: K. Dogler; NADWÓRNA: J. Kisielewski, M. Krasowski; NAROL: S. Radlich; NIEMIRÓW: St. Truskolaski; NIŹNIÓW: E. Zarębina; NISKO: M. Kara; NOWY SĄCZ: W. Olexy; NOWY TARG: J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński; J. Klahr; OTTYNIA: W. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chomicki, St. Rejmański; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Schönwetter; PODHAJCE: L. Kocek; PRZEMYŚL: E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Sadowski; RADYMNO: S. Friedman; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Schaffer; ROZWADÓW: S. Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; RUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukintyński, W. Manski; SANOK: K. Dissel; SĄDOWA WISZNIA: F. Kula; SZCZUCIN: J. Kupiec; SĘDZISZÓW: S. Enker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski, Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Hollander, A. Kumor; SUCHA: E. Krupka; SZCZUROWA: J. Kepiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSÓW: M. Rutka, A. Rutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharff, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Podobiński; TREMBOWLA: P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz; USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J. Pohl; WIETRZNO: S. Rittner; WIELICZKA: W. Koch; WOJNICZ: M. Konieczny, K. Nodzyński; ZAKOPANE: Kam. Baum, J. Reinisz; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZARZECZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: Z. Bukowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz **prawie we wszystkich kółkach rolniczych w kraju.**

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do 441 4 0

Magazynu herbat
Juliusza Grossego w Krakowie
Rynek gł., Pałac Spiski.

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny, L. 23, I piętro. 1445 2 10

Nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894 r., poleca swój

SKŁAD SUKIEN MĘSKICH
cywilnych i wojskowych,
jako też i **stroje narodowe.**

Na teszły najświeższe towary na porę wiosenną. Ponieważ takowe otrzymuję z pierwszorzędnych fabryk i z pierwszych rąk, przeto wszelkie zamówienia Szanownej P. T. Publiczności jestem w możności wykonywać **po cenach jak najtańszych.**

Uwagi godne.

Dnia 25 lutego b. r. rozpoczęła się wysyłka

win naturalnych
tak stołowych, jakoteż wytrawnych
po cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam:
kalafiory, cytryny, pomarańcze, cykatę, rodzynki, migdały, kawę w rozmaitych gatunkach, **śliwki** suszone, **powidła, słoninę** grubą soloną, wędzoną i paprykowaną, **smalec** świeży i **salami** węgierskie, wyborne i t. d.

Cenniki wysyłam franko.

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem

Tomasz Gurowicz.
IV., Bástya-utcza, 20 sz. (dom własny)
433 5 10 **Budapeszt.**

Stajnia na 15 koni, oraz wozownia
w Krakowie zaraz do wynajęcia.
Mogą być wynajęte także na czas jarmarku z żywnością dla koni lub bez. — Wiadomość: **Półwsie Zwierzyniec, L. 24, mieszkania 18.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.